



# BIULETYN

## informacyjny

KOMENDY OBWODU 1200 ZWIĄZKU STRZELECKIEGO „STRZELEC”



**W numerze:**

*Żołnierze Wyklini  
Zwycięzeni, lecz niepokonani  
Dwunastu Niezłomnych*

**PAMIĘTAJ  
O NIEZŁOMNYCH**  
1 MARCA

- |  |         |
|--|---------|
| 1. Pptk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”            | str. 9  |
| 2. Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”           | str. 12 |
| 3. Mjr Marian Bernaciak „Orlik”                  | str. 14 |
| 4. Mjr Hieronim Dekutwski „Zapora”               | str. 16 |
| 5. Kpt. Zbigniew Broński „Uskok”                 | str. 18 |
| 6. Kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”           | str. 20 |
| 7. Mjr Józef Kuraś „Ogień”                       | str. 22 |
| 8. Ppor Edward Taraszkiewicz „Żelazny”           | str. 26 |
| 9. Mjr Jan Tabortowski „Bruzda”                  | str. 28 |
| 10. Mjr Antoni Żubryd „Zuch”                     | str. 30 |
| 11. St. Sierż. Mieczysław Dziemiaszkiewicz „Rój” | str. 32 |
| 12. Sierż. Józef Franczak „Lalek”                | str. 34 |



# ŻOŁNIERZE WYKLINANI

Wielkimi krokami zbliża się Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, obchodzony, już corocznie, 1 marca - w rocznicę zamordowania przez komunistów IV Zarządu Głównego WiN. Określenie „Żołnierze Wyklęci” opisuje skrótowo systematyczny i metodycznie wdrażany proces, któremu poddano niezłomnych żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Przedstawiani przez komunistyczną propagandę jako najgorsi bandyci, opluwani i wyszydzeni, zapisali się dzięki tym zabiegom w świadomości wielu ludzi w sposób zgodny z zamierzeniem - zohydżony i wypaczony.

Pozornie wydawałoby się, że to już etap zamknięty, ktoś powie: „*O co wam chodzi, macie swoje święto, krzywdy zostały wyrównane*”. To nieprawda i kolejny sprytny zabieg, bowiem obserwujemy stałą ciągłość procesu, zmienia on jedynie swoje formy, dostosowując je do bieżących okoliczności.

Opiniotwórcze „elity” III Rzeczypospolitej (opiniotwórcze, bo trzymające w swoich rękach środki masowego przekazu - nie ze względu na jakieś szczególne przymioty ducha) nie zrobiły w zasadzie nic, by proces ten przeciąć. Wszelkie działania na rzecz upamiętnienia Niezłomnych i przywrócenia ich do panteonu narodowych bohaterów były zawsze inicjowane oddolnie przez niewielkie ruchy ludzi ideowych, nie mających w swoich rękach medialnego arsenału. Od początku lat 90 obserwujemy grzech świadomego zaniechania prezentowany przez „elity” - pomijanie tego najważniejszego przejawu oporu przeciw zbrodniczemu reżimowi, lekceważenie, fałszowanie historii. Tym bardziej, że wspomniany grzech nie był powodowany ani nonszalancją, ani głupotą, a był dość czytelną wypadkową działań przed i po „Okragłym Stole”. Trudno się spodziewać, żeby beneficjenci tego porozumienia z komunistami ze szczególną ochotą odwoływali się później do ideałów Żołnierzy Wyklętych, czy Solidarności Walczącej. Zresztą dysonans poznawczy jaki musiałyby towarzyszyć okragłostołowej „elicie”, gdyby zaakceptować miała - i przyjąć za swoje - niepodległościowe wartości reprezentowane przez Niezłomnych, prawdopodobnie doprowadziłyby ich do szybkiej hospitalizacji.



Na zdjęciu Józef Franczak „Laluś”, Ostatni Niezłomny. Zginął w 1963 roku, w małej wsi w województwie lubelskim, podczas obławy ZOMO i SB. Był ostatnim żołnierzem antykomunistycznego podziemia. Z bronią w ręku ukrywał się dokładnie 24 lata. Grób „Lalusia” znajduje się na cmentarzu w Piaskach. Ostatni partyzant leży w mogile bez głowy. Ta została odrażana w prosektorium zaraz po sekcji zwłok i nigdy nie została zwrócona rodzinie.

Możemy więc być pewni, że działania na rzecz Niezłomnych wciąż będą w jakimś stopniu kanalizowane i ignorowane, jeśli nie atakowane - mniej lub bardziej otwarcie. Skandalem jest, że narodowy dzień pamięci ustanowiony został dopiero 22 lata po „odzyskaniu niepodległości”. Za to, że w ogóle się pojawił podziękowania należą się przede wszystkim śp. Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu i śp. Januszowi Kurtyce. Dopiero za czasów prezydentury Lecha Kaczyńskiego rozpoczął się proces godnego uhonorowania niepodległościowego trudu „Żołnierzy Wyklętych”. To jemu zawdzięczamy istnienie zbliżającego się święta. Powstanie Instytutu Pamięci Narodowej, dostęp do przejętych komunistycznych archiwów, badania i publikacje historyków - wszystko to umożliwiło mozolny postęp w odkłamywaniu historii antykomunistycznego podziemia. Różne fundacje, w tym bardzo aktywna Fundacja „Pamiętamy”, stowarzyszenia, grupy społeczne, pojedynczy ludzie - to im trzeba podziękować za fakt, iż przywraca się właściwe proporcje wciąż tak aktualnym dla naszej świadomości wydarzeniom. Dzięki temu istnieje szansa, że w końcu, kiedyś, nareszcie uporamy się z własną historią na tyle, by w uczciwy sposób rozliczyć wszystkich służących gorliwie zbrodniczemu reżimowi.

Skąd tytuł tej krótkiej notki? Pamiętajcie drodzy Czytelnicy, drodzy Strzelcy - ilekroć Jaruzelski wkracza na salony, ilekroć kreuje się go na „celebrytę”, ilekroć czyni się ze zdrajców autorytety moralne, ilekroć wsadza do więzień ludzi protestujących przeciw uniewinnianiu zbrodniarzy, ilekroć ludźmi honoru nazywa się bandytów - tylekroć powinniśmy zacisnąć pięść i wyrazić stanowczy sprzeciw. Jeśli tego nie zrobimy - dołączymy do grona tych, którzy w żywe oczy kpią z narodowych bohaterów, lub w najlepszym razie do grupy milczących oportunistów bez honoru (tym razem rozumianego zgodnie z oryginalną definicją).

**Ilekroć milczysz obserwując zło, tylekroć ponownie wyklinasz Wyklętych.**

*Nie bój się wrogów - w najgorszym razie mogą cię zabić.  
Nie bój się przyjaciół - w najgorszym razie mogą cię zdradzić.  
Strzeż się obojętnych - nie zabijają i nie zdradzają,  
ale za ich milczącą zgodą mord i zdrada istnieją na świecie.*

Dziękuję wszystkim Strzelcom ze Związku Strzeleckiego „Strzelec”, którzy aktywnie włączyli się w ogólnopolskie uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych organizowane przez nasz Związek .

**Chwała Niezłomnym! Chwała Bohaterom!**

Magdalena Warych  
Wydział BIP  
Komendy Obwodu Łódzkiego  
ZS „Strzelec”



# PAMIĘTAJ O NIEZŁOMNYCH

1 MARCA  
NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI  
ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH



UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA  
W INTENCJI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

.....  
.....  
ZAPRASZA ZWIĄZEK STRZELECKI „STRZELEC”

*Ogólnopolski plakat promujący Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych  
Na plakacie V Wileńska Brygada AK w marszu, pierwszy od lewej mjr „Łupaszka”*

# ZWYCIĘŻENI, LECZ NIEPOKONANI

## Przyjaciele Strzelcy!

Zgodnie z rozkazem Komendanta Głównego ZS „S”, z inicjatywy KO 1200 Łódź, ma się odbyć w tym roku, w dniu 1 marca, ogólnopolska akcja Związku pod hasłem „Pamiętaj o Niezłomnych” - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Są już gotowe założenia i plany, organizatorzy szykują materiały do prelekcji, plakaty, zdjęcia, Komendant Główny wystąpił z propozycją wspólnych działań do innych Związków Strzeleckich. To wszystko bardzo dobrze, wręcz świetnie. Brakuje tylko odrobinę jednej rzeczy - jasnego określenia powodów takich działań. Cóż to takiego jest ten 1 marca?

O kim zamierzamy pamiętać?

*kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”*

## Żołnierze Wyklęci

to termin umowny, symboliczny. Przyjął się w historiografii nie dlatego, że Polacy przekleli swych najwierniejszych żołnierzy, niezłomnie wierzących w odbudowanie niezawisłego i demokratycznego państwa. Wyklinali ich sowieccy zdrajcy, komunistyczni aparatczycy i ubeccy zwyrodnialcy. Ci nasi najwięksi wrogowie, którzy torturując, mordując, wywożąc na Syberię, a przede wszystkim opluwając i obrażając polskich patriotów chcieli zniszczyć wszelkie przejawy polskiej niezależności, zadusić najmniejszą nawet myśl o wolności, zgnieść wszelki, nawet najmniejszy opór. Przeciw nim stanęła wtedy z bronią w ręku ledwie garstka - dla nas raczej Niezłomnych niż Wyklętych. I choć wcale nie była ich taka garstka, bo 20-30 tysięcy czynnych żołnierzy, to z góry było wiadomo, że walczą w zasadzie tylko o honor. O honorową śmierć. Chcieli własnymi rękami zatrzymać czerwone morze - niezmiernie hordy czerwonej zarazy. Nie mieli już za sobą, tak jak w 20-tym roku, odradzającego się Państwa. Za nimi był tylko las. Nieliczni cywile, którzy odważyli się im pomagać, z reguły potem musieli dzielić ich los. W większości zginęli. Bardzo nieliczni, którzy przeżyli lata więzień czy zsyłek, byli jeszcze przez dziesięciolecia inwigilowani, zastraszani, i traktowani przynajmniej jak obywatele drugiej kategorii. Oni - często kawalerowie KW i Virtuti, bohaterowie partyzantki, często cichociemni. A jeszcze częściej po prostu bardzo młodzi, wierzący w ideały swoich ojców patriotów. Elita wojska i nadzieja narodu. Niezłomni. Pamięć o nich to nie jest jakiś tam obowiązek. To raczej



## Sprawa honoru

Potoczna nazwa, która przyłgnęła do Niezłomnych tak bardzo, że w końcu stała się dla tych żołnierzy niejako nazwą oficjalną, wynikała, jak wcześniej wspomniałem, z działań komunistów (lub jak kto woli sowieckich sługusów) którzy każdą dostępną metodą starali się ich zozydzić społeczeństwu. Nie było takich obelg, oskarżeń, pomówień których by na nich nie rzucono. Jeśli gdzieś kogoś zabito, ograbiono, zgwałcono, nawet jeśli wszyscy świadkowie twierdzili inaczej - zrobili to „reakcyjni bandyci”. Jeżeli fakty były sprzeczne z propagandą - tym gorzej dla faktów. Nie wystarczyło ostatnim żołnierzom Niepodległej Rzeczypospolitej



eksterminować - trzeba było zożydzić i zniszczyć pamięć o nich, nie wyłączając ich grobów. Zapewne zastanawiacie się - dlaczego? Otóż w skrócie dlatego, że za czerwoną propagandą kryje się

## **Zbrodnia założycielska PRL-u**

Tak właśnie było. Bajki dla dzieci o przyjaznej Armii Czerwonej napisała nam Armia Czerwona. Bajki o socjalistycznej sprawiedliwości pisali nam komunistyczni mordercy. Świe-tlane wizje równości i braterstwa roztaczali sowieccy agenci, w przerwach organizujący zsyłki i obławy na opornych. Nie było żadnej woli ludu. Był buciur sowieckiego żołdaka, rozgniatają-cy wszystko, co stanęło mu na drodze, na każdy sygnał tysięcy zastraszonych lub przekupio-nych donosicieli. Nie było żadnego wyboru. Nie było nawet śladów elementarnej sprawiedli-wości. Kto był podejrzany - ten był winny. Kto się wahał - nie miał pracy, pieniędzy, kartek na żywność, miejsca do spania. Było jedynie oficjalne przesłanie - jeśli nie zegniecie karku, to zginiecie. Można było jeszcze spróbować uciekać do ciepłych krajów - albo zamknąć oczy i schować głowę. Albo się bić. Wielu jeszcze niedawno odważnych ludzi schylało głowę. Moż-na było to tłumaczyć strachem o dzieci, o dom, o życie - jakże zrozumiale. Ale zdanie się na łaskę czerwonych niczego nie gwarantowało, oni podświadomie bali się Polaków, im bardziej władza czerwonych rosła w siłę, tym bardziej stawała się bezwzględna. Nawet ci AK-owcy, którzy z różnych powodów przyłączyli się do czerwonych, byli zawsze podejrzani, inwigilo-wani, a często stawali się kozłami ofiarnymi, gdy już zabrakło „prawdziwych leśnych”.

PRL został zbudowany na sowieckiej zbrodni, o wiele większej niż ta w Katyniu. I żeby można było to ukryć, Żołnierze Niezłomni musieli zniknąć, albo przynajmniej stać się zwyrod-niałymi bandytami. Aby czerwoni wygrali ostatecznie.

## **Nie chcemy zemsty, chcemy prawdy**

Właściwie pod takim hasłem powinna się odbywać nasza akcja. Nie tylko w PRL, co raczej oczywiście, ale także przez ostatnie 20 lat „wolnej” Polski niewiele uczyniono by roz-liczyć komunistyczne zbrodnie. Wielkim wysiłkiem udało się w większości przywrócić cześć ofiarom komunistów, niektórzy otrzymali pośmiertne awanse czy odznaczenia. Proces jest w toku. Ale już żeby spopularyzować ich wysiłek, przekazać społeczeństwu prawdę, przela-mać znowę milczenia, uczyniono za mało.



Dalej pokutują socjalistyczne kłamstwa, dalej bardzo niewielu młodych Polaków rozumie, jak powstawała PRL i ile krzywdy ze sobą przyniosła. A co najważniejsze - wysiłek Niezłomnych, ich poświęcenie i ofiara pozostają dalej nieznane i niedoceniane. A były ogromne.

Nie da się zbudować zdrowego organizmu państwowego na kłamstwie i propagandzie. Nie da się wychowywać młodego pokolenia ukrywając prawdę o własnej historii. Nawet ci ostatni żyjący Żołnierze Wyklęci odchodzą już niestety na wieczną wartę. Pomierali już też w większości ich oprawcy - pławiąc się w przywilejach i zaszczytach nigdy im nie odebranych. Tego już nie cofniemy, nie naprawimy. Ale nazywać rzeczy po imieniu, szukać prawdy, szanować i pamiętać wysiłek bohaterów własnego narodu możemy zawsze. Nie tylko możemy. Przystępując do akcji Związku 1 marca zadajcie sobie pytanie - czy jeśli kiedyś zrobię coś dobrego, wielkiego, ofiarnego, poświęcę swój czas i wysiłek dla Rzeczypospolitej, czy chciałbym żeby o tym pamiętano?

## **Zwycięzeni, lecz nie pokonani**

Jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, o jakiej trzeba pamiętać wspominając Żołnierzy Wyklętych. Działali w niesamowicie ciężkich czasach. Byli ludźmi z krwi i kości, pełnymi wiary w ideały, chcącymi, jeśli zwyciężą, żyć i kochać jak każdy człowiek. Szukali sprawiedliwości i popełniali błędy. Zwyciężali, dokąd było można, a kiedy przewaga wroga stawała się porażająca, trwali jak wilki, szukając już nie zwycięstwa, a przetrwania. Lub chociaż honorowej śmierci. Nie poddawali się - nie tylko dlatego, że byli tak twardzi, ale również dlatego, że poddanie oznaczało jeśli nie śmierć pod murem, to wiele lat za kratami.

Nie mieli złudzeń - choć nie chcieli do końca stracić nadziei. Byli ostatnimi prawdziwymi żołnierzami Marszałka - trwali wyprostowani wśród tych, co na kolanach usiłowali żyć.

Jeśli nam, dzisiaj, żyjącym we własnym, choć zapewne dalekim od doskonałości kraju, zabraknie siły czy woli, by o nich pamiętać, to co sami jesteście warczi?

## **Suplement Strzelecki**

Związek Strzelecki „Strzelec” chlubi się przywiązaniem do wartości, patriotyzmu, idei Marszałka. Wspominamy Powstańców Styczniowych, Listopadowych, żołnierzy września i AK, Powstańców Warszawskich. Ale jeśli w tym wszystkich działaniach pominiemy Żołnierzy Wyklętych, to tak jak byśmy zapomnieli nie tylko o Józefie Piłsudskim, ale trochę o samych sobie. Weźcie to sobie, przyjaciele Strzelcy, mocno do serca.

Ze strzeleckim pozdrowieniem  
Chor. ZS Paweł Wasążnik



Kpt. Zdzisław Broński „Uskok”

# **Żołnierze Wyklęci**

## **Garść podstawowych informacji**

### **DWUNASTU NIEZŁOMNYCH**

#### **Wstęp**

„Żołnierze Wyklęci” to termin, określający umownie osoby, czy całe organizacje, które przeciwstawiły się czynnie nowej sowieckiej okupacji, wprowadzanej na terytorium II RP od chwili wkroczenia na jej teren Armii Czerwonej wiosną 1944 roku. Wliczając, w pełni zasłużenie, do tego grona ofiary walk partyzanckich sowiecko-polskich, toczonych na kresach latem i jesienią 1943 (czyli jeszcze w czasie niemieckiej okupacji), a zamykając ten rozdział historii walki zbrojnej śmiercią ostatniego, o jakim wiemy, Żołnierza Wyklętego - sierż. Józefa Franczaka ps. „Lalek” - otrzymujemy równo 20 lat zbrojnego oporu Polaków przeciw sowietyzacji.

Nigdy nie dowiemy się już chyba dokładnie, ilu ich było. Ostatnie opracowania, głównie uzyskane dzięki wytrwałości IPN, podają liczbę ok. 30 tysięcy ludzi, z czego udało się zidentyfikować do dziś ok. 1150 dowódców organizacji czy pododdziałów. Nawet przybliżone określenie tych liczb jest bardzo trudne, bowiem organizacje powstawały i były likwidowane, a na ich miejsce pojawiały się nieraz nowe, przejmujące jedynie nazwę i teren działania poprzedników. Bywało tak, że aresztowanym udało się zbiec czy wykupić z więzienia, po czym ścigani dołączali niebawem do innych grup czy organizacji.

Jest również niezmiernie trudne określenie grup społecznych czy zawodowych, z których się wywodzili. Oczywiście prym wiodli oficerowie i żołnierze AK czy NSZ, wielu było dezertkami z LWP czy innych formacji tworzonych przymusowo przez komunistów, ale pozostali uczestnicy stanowili już pełen przekrój społeczny - chłopi, robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, lekarze, kilku księża. I bardzo wiele młodzieży, siedemnasto czy osiemnastolatków, pełnych jeszcze wyniesionych z domu czy prawdziwej polskiej szkoły ideałów. Terror sowiecki, czy jak kto woli komunistyczny dotykał w tym okresie wszystkich po równo - za broń chwyтали ci najodważniejsi lub najbardziej zdeterminowani.

W historii żołnierzy Wyklętych można orientacyjnie wyodrębnić trzy podstawowe okresy:

1944-1945 - szok wywołany potwornym postępowaniem sowieców i ich sojuszników, próby porozumienia czy przejmowania władzy, regularne oddziały poakowskie, walka z otwartą przyłbicą, wiele bitew i potyczek.

1945-1947 - otwarta wojna partyzancka. Choć przewaga sowiecko-komunistyczna była ogromna, były też spore obszary kraju gdzie rządili partyzanci. Nie tylko w nocy. Tworzyły się i funkcjonowały wielkie organizacje podziemne, niemalże otwarcie wspierane przez ludność cywilną. Zwalczano agenturę i konfidentów, rekwirowano towary, niszczone dokumentację. Dopiero pod koniec 46 roku i wiosną 47 udaje się komunistom odzyskać kontrolę nad większością terytorium, w lasach pozostają już tylko małe, nie utrzymujące ze sobą kontaktów grupy partyzantów.



1947-1963 - Walka o przetrwanie. Nie wybuchła III wojna światowa, komuniści sfałszowali referenda i wybory, Mikołajczyk uciekł z kraju, terror i wszechwładza UB rozrastały się z każdym miesiącem. Leśne grupy mały, w bunkrach czy samotnych gospodarstwach ukrywali się ostatni, czasem już tylko pojedynczy partyzanci. Przeciw nim, szantażem i pieniędzmi, pozyskiwano setki agentów i donosicieli, organizowano wielkie obławy, rozsyłano listy gończe oskarżając o każdą możliwą zbrodnię. Nigdy nie odpuszczono (przeczytajcie historię „Lalka”). Zdołali się ukryć naprawdę nieliczni. Część ujawniła się dopiero po 89 roku, a część, prawdopodobnie słusznie, nie ujawniła się nigdy.

Nie jest moim celem szczegółowo przybliżyć tym skromnym artykułem całą historię Żołnierzy Wyklętych, ja nie mam takiej wiedzy, a Wy nie macie tyle czasu, zapraszam jednak do zapoznania się z notkami, z konieczności mocno skróconymi, 12 wybitnych postaci z tego grona. Wybór był oczywiście subiektywny, ale mam nadzieję reprezentatywny. I jeszcze niewielka, strzelecka dygresja.

Żołnierze Wyklęci powinni być nam, Strzelcom, bliscy z jeszcze jednego powodu. Często odwołujemy się do myśli i czynów Marszałka Piłsudskiego, upamiętniamy wysiłek jego i jego żołnierzy. Marszałek, przeżywszy swe życie wspaniale, odszedł od nas niedługo przed drugą wojną światową. Nie zobaczył klęski nie tylko swojej ojczyzny, ale także swojej idei. Możemy jednak spokojnie przyjąć, że gdyby nagle obudził się w roku 45, strasznie by się wściekł. A potem został Żołnierzem Wyklętym.

Zapraszam do dalszej lektury  
Chor. ZS Paweł Wasząnik



*Oddział Komendy Powiatowej „Ciężki” dowodzony przez Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, wiosna 1948 r.*

# **PPLK MACIEJ KALENKIEWICZ**

## **„KOTWICZ” (1906 - 1944)**

Urodził się 1 lipca 1906 w Pacewiczach, w 1924 r. wstąpił do Oficerskiej Szkoły Inżynierii w Warszawie, którą ukończył jako prymus. Po odbyciu stażu liniowego w 1 Pułku Saperów Modlinie wstąpił na Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. W grudniu 1934 r. roku uzyskał dyplom inżyniera urządzeń i komunikacji miejskich. Otrzymał przydział do Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie jako dowódca plutonu. W 1936 r. awansował do stopnia kapitana. W listopadzie 1938 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, przerwane wybuchem wojny.

W czasie kampanii wrześniowej przydzielony został do sztabu Suwalskiej Brygady Kawalerii. W połowie września Kalenkiewicz dołączył ochotniczo do sformowanego z rezerwistów 110 Pułku Ułanów. Po rozwiązaniu pułku przyłączył się do grupy dowodzonej przez mjr Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”.

Po upadku Warszawy i podjęciu przez „Hubala” decyzji o dalszej walce partyzanckiej, przyjął pseudonim „Kotwicz”. W październiku 39 objął funkcję zastępcy dowódcy oddziału. Był jedynym oficerem ze składu Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr Hubala, który ze względu na swoje wybitne umiejętności dostał osobisty rozkaz dowódcy przedostania się do Armii Polskiej we Francji. Wyruszył w połowie listopada, a już 1 stycznia 1940 r. został słuchaczem oficerskiego kursu informacyjnego saperów w Wersalu. Od 15 marca był na tym kursie instruktorem.

Trzykrotnie, między 30 grudnia, a 14 lutego składał, na ręce gen. Kazimierza Sosnkowskiego meldunek - zgłoszenie do wzięcia udziału w desancie spadochronowym na teren Polski. Na początku maja 1940 r. został przeniesiony do pracy na kraj w biurze gen. Sosnkowskiego. Po klęsce Francji ewakuował się do Wielkiej Brytanii (25 czerwca 1940 r.).

Należał do reformatorskiego ruchu młodych oficerów, był współautorem wielu memoriałów dotyczących rozwijania Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie, ze szczególnym naciskiem na wojska spadochronowe i łączność lotniczą z krajem. W wyniku jego opracowań postanowiono utworzyć 1 Sam. Bryg. Spad. pod dow. gen. Sosabowskiego oraz zorganizowano pierwsze kursy dla „cichociemnych”.

Nigdy nie porzucił myśli o czynnej walce w kraju. Na jego wyraźne żądanie uzyskał zgodę na ukończenie przez siebie samego opracowanych kursów i jako „cichociemny” skoczył do kraju 27.12.1941. Zrzut się nie udał - skoczkowie zostali aresztowani przez żandarmerię niemiecką, nie zdającą sobie jednak do końca sprawy kogo aresztowali. Po wprowadzeniu na posterunek Polacy wyciągnęli broń i wystrzelali niemiecką załogę, po czym przekroczyli granicę Generalnego Gubernatorstwa i wszyscy szczęśliwie dotarli do Warszawy.

19.03.1942 Kalenkiewicz otrzymał po raz pierwszy Virtuti Militari. Pracował w wydziale operacyjnym Sztabu ZWZ-AK, prowadził szkolenia, pisał instrukcje bojowe. Był autorem pierwszego „Planu W” - planu powstania powszechnego.

W marcu 1944 r. został skierowany do Okręgu Nowogródek, gdzie, po uporządkowaniu sytuacji, objął dowództwo Zgrupowania Nadniemeńskiego. W kwietniu i maju zgrupowanie



*pptk Maciej Kalenkiewicz  
ps. „Kotwicz”*



przeprowadziło kilkanaście akcji bojowych, w tym także walki z partyzantką radziecką - w obronie własnej lub ludności cywilnej. Był współautorem planu operacji „Ostra Brama” - zajęcia Wilna przez oddziały AK. W tej operacji miał dowodzić połączonymi siłami Okręgu Nowogródek, jednak w czasie przebijania się w stronę Wilna partyzantów zatrzymał bardzo silny opór Niemców, a sam Kotwicz został ranny. 29.06.1944, w partyzanckim szpitalu polowym amputowano mu zakażoną gangreną prawą rękę. Operacja „Ostra Brama” odbyła się bez udziału jej pomysłodawcy.

„Kotwicz” szczęśliwie uniknął aresztowania przez Rosjan, rozbijających na początku lipca zgrupowania AK i aresztujących polskich oficerów. Jednocześnie zdołał uratować i zebrać w Puszczy Rudnickiej ponad 1000 partyzantów z rozbitych zgrupowań. Brak możliwości utrzymania tak wielkiego oddziału spowodował jego częściowe rozformowanie, a „Kotwicz” z grupą ok. 100 żołnierzy wyruszył z powrotem do Puszczy Grodzieńskiej.

5.08.1944 Kalenkiewicz objął praktycznie, a 18.08 oficjalnie, awansując na podpułkownika, dowództwo podokręgu Nowogródek. Dowodził z lasu, utrzymując ok. 70 osobowy oddział.

19 sierpnia Rosjanie rozpoczęli akcję likwidacji polskich oddziałów na przedpolu Puszczy Rudnickiej. 21 sierpnia 72-osobowy oddział Kalenkiewicza znalazł się w Surkontach, gdzie około południa został zaatakowany przez batalion NKWD w sile ok. 600 ludzi. Pierwszy atak Rosjan został odparty, zginęło dwóch sowieckich dowódców i ok. 30 żołnierzy; po stronie polskiej nie było zabitych, ale wielu żołnierzy odniosło rany. Kalenkiewicz zdecydował o pozostaniu na pozycjach aż do zmierzchu, aby możliwa była ewakuacja rannych. Po południu nastąpił jednak drugi atak, który doprowadził do rozbicia oddziału. Straty polskie wyniosły 36 zabitych i rannych, których Rosjanie dobijali na polu bitwy, sami utraciwszy łącznie około 130 ludzi. Wśród Polaków poległ także Kalenkiewicz, do ostatniej chwili dowodzący na pierwszej linii. Został pochowany w zbiorowej mogile ze swymi żołnierzami, w pobliżu drogi łączącej wieś Pielasa z Surkontami, obok grobu powstańców z 1863 r.

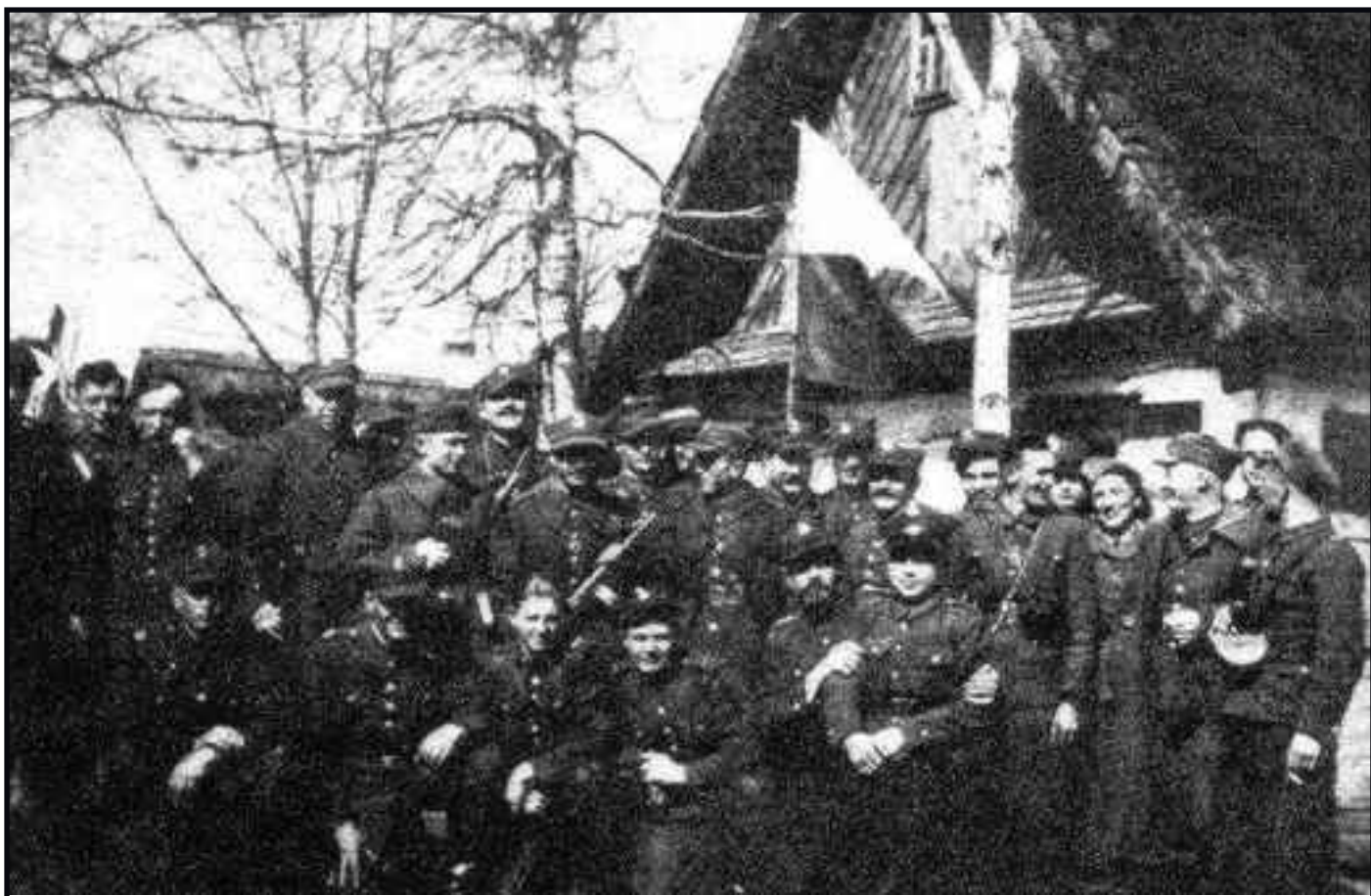
Ppłk. „cc” Maciej Kalenkiewicz ps „Kotwicz”, „bezrukij major”, dwukrotny kawaler Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari i dwukrotny kawaler KW, poległ w walce z Armią Czerwoną nie tylko dlatego, że nie chciał zostawić swoich rannych żołnierzy. Głównie dlatego, że nie chciał oddać bez walki nowemu okupantowi polskiej ziemi, o którą walczył przez całą wojnę, wkładając w to całe możliwe poświęcenie i wszystkie swoje umiejętności. Był człowiekiem odważnym, prawym i skromnym, a przede wszystkim niezwykle mądrym. Pomimo wielkich umiejętności i doświadczenia, a także wielkiej charyzmy wśród żołnierzy, nigdy nie zdecydował się na ciepły sztabowy stołek, chcąc być osobiście tam, gdzie mógł najlepiej przysłużyć się ojczyźnie. Po 45 roku wykreślono go z historii, wspominając jedynie czasem o jego epizodzie u „Hubala”. Poniekąd symboliczne, jednak w pełni zasłużenie, jest pierwszym wielkim „Żołnierzem Wyklętym”, jaki zginął broniąc Polski przed nową sowiecką okupacją. Był, nawet wśród wielkich, naprawdę wyjątkowy. Cześć jego pamięci !



*Pole bitwy i zbiorowa mogiła żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach były przez lata kołchozowym pastwiskiem. Zdjęcie z 1980 r.; z prawej strony widoczne fragmenty płyt z grobów Powstańców 1863 r.*



*Obecny widok cmentarza żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach*



*1944. Mjr „Kotwicz” w gronie swoich żołnierzy*



# MJR ZYGMUNT SZENDZIELARZ „ŁUPASZKA” (1910 - 1951)

*„Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich [...] My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno nie mogą powiedzieć, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości.”*

*(Fragment ulotki z marca 1946 roku autorstwa mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”)*

Zygmunt Szendzielarz urodził się 12 marca 1910 r. w Stryju. Uczestniczył w wojnie obronnej Polski 1939 r., za co odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Próbował dostać się do Francji, do odtwarzanego Wojska Polskiego. Gdy to się nie udało, włączył się do konspiracji w Wilnie. Działal w strukturach tzw. Kół Pułkowych, przyjmując pseudonim „Łupaszka”. Kół Pułkowe weszły w skład SZP-ZWZ.

Od 1943 r. podlegał Komendzie Okręgu Wileńskiego AK, która mianowała go dowódcą pierwszego oddziału partyzanckiego AK na Wileńszczyźnie. Oddział przyjął nazwę 5. Wileńskiej Brygady AK, zwanej nieoficjalnie Brygadą Śmierci. Walczyła z Niemcami, ich litewskimi sojusznikami, jak też z partyzantką sowiecką. W I 1944 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych przez Komendanta Okręgu, płk. Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk”.

Pod koniec VII 1944 r. brygada przeszła w lasy Puszczy Grodzieńskiej. Otoczony przez Sowieców, Szendzielarz rozkazał rozformować oddział, a żołnierzom wrócić do domu lub przebić się do Lasów Augustowskich. Sam, z większością oficerów, wybrał wariant drugi i wkrótce podporządkował się komendantowi Okręgu Białostockiego AK ppłk. Władysławowi Liniarskiemu ps. „Mścisław”. W Puszczy Białowieskiej organizował oddział z rozbitków z nowogródzkich i wileńskich oddziałów AK. W XI 1944 awansowany do stopnia majora, a niedługo potem mianowany komendantem partyzantki Okręgu Białostockiego AKO. 5. Wileńska Brygada stała się oddziałem dyspozycyjnym Komendy AKO.

Walczono z Armią Czerwoną, LWP, KBW, NKWD oraz grupami UB i MO. Likwidowano agentów komunistycznych i członków PPR. Gdy otrzymał rozkaz rozformowania oddziału, liczącego ok. 300 partyzantów, sam podjął decyzję prowadzenia dalszej walki z komunistami. Spotkał się z ostatnim komendantem Okręgu Wileńskiego AK-DSZ ppłk Antonim Olechnowiczem ps. „Pohorecki”. Wkrótce uzyskał zgodę na utworzenie większego oddziału bojowego.



*mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”*

Rozkazem nr 1 z 26 II 45r. powołał on do życia 6. Brygadę Wileńską (teren - Białostoc-  
kie i Podlasie), natomiast rozkazem nr 2 z 14 IV odtworzył 5. Wileńską Brygadę pod swoim  
dowództwem, mającą działać na obszarze Pomorza oraz Warmii i Mazur.

Biorąc pod uwagę nasycenie terenu siłami wroga przeszedł w Białostockie i połączył  
się z 6. Brygadą. Na pocz. 1947 r. szwadrony „Łupaszki” zostały zepchnięte do defensywy.  
Pod koniec marca zwolnił więc część swoich podkomendnych, ale nie poddał się - był ciągle  
gorącym zwolennikiem dalszej walki przeciw komunistom. Stan Brygady zmalał do ok. 40 lu-  
dzi. Ostatecznie po rozmowach z niektórymi byłymi podkomendnymi, m.in. z L. Beynarem (P.  
Jasienicą), „Łupaszko” zaprzestał czynnej walki zbrojnej i postanowił powrócić do cywilnego  
życia.

Pod koniec IV 1947 r. udał się na Śląsk, gdzie zamieszkał. Dowództwo polowe nad 6.  
Brygadą przekazał ppor. Władysławowi Łukasikowi ps. „Młot”. Sobie pozostawił ogólną ko-  
mendę. W poł. V przybył do niego ppłk A. Olechnowicz z rozkazem rozwiązania 6. Brygady.  
„Łupaszko” nie podjął jednak żadnych konkretnych działań. Przez cały czas przekazywał  
„Młotowi” wytyczne dot. dalszej działalności bojowej. W ciągu VI 1948 r. UB rozpracował  
i rozbił Okręg Wileński AK. 30 czerwca 1948 r. pod Zakopanem został aresztowany mjr Zyg-  
munt Szendzielarz.

Osadzony został w Warszawie, w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Przebywał w nim 2,5  
roku, do 8 II 1951 r. W dniu 23 X 1950 r. rozpoczął się proces b. członków Okręgu Wileńskiego  
AK, w którym oskarżonymi byli: ppłk A. Olechnowicz, kpt. Henryk Borowski ps. „Trzmiel”, mjr  
Z. Szendzielarz, ppor. Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”, Lidia Lwow ps. „Lala” i Wanda Minkie-  
wicz ps. „Danka”. Wszyscy, oprócz kobiet, dostali wyroki śmierci.

Wyrok na Zygmuncie Szendzielarzu ps. „Łupaszka” wykonano 8 lutego 1951 roku.  
Zwłoki wywieziono nocą na cmentarz na Służewcu. Wrzucono majora Łupaszkę do dołu, dół  
zasypano. Wykonawca wyroku na Szendzielarzu i pozostałych Aleksander Drej zmarł kilka lat  
temu w Warszawie. Pobierając do końca emeryturę dla szczególnie zasłużonych, której nie  
odebrała mu III Rzeczpospolita.

Publicyści i historycy „komunistyczni” zafałszowali i zohydzili wizerunek „Łupaszki”.  
Opisywany był jako „krwawy herszt wileńskich bandytów”, dokonujący „napadów terrory-  
styczno-rabunkowych” na „bohaterskich” funkcjonariuszy i działaczy komunistycznych. Na-  
wet jego postać fizyczną przedstawiali tak, żeby wzbudzić jak największą odrazę. Poniewie-  
ranie pamięci mjr. Z. Szendzielarza trwało przez cały okres tzw. Polski Ludowej. 25 VI 1988 r.  
prezydent Polski na Uchodźstwie w uznaniu wybitnych czynów w czasie wojny nadał mjr. Z.

Szendzielarzowi Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari. Dopiero po 1989 r. zaczęły  
powstawać rzetelne prace historyczne ukazujące po-  
stać „Łupaszki”.

Izba Wojskowa Sądu Najwyższego postanowie-  
niami z 10 XII 1993 i 30 IX 1992 stwierdziły nieważ-  
ność wyroku z 1950, uzna-  
jąc, że skazanie nastąpi-  
ło z powodu działalności  
Zygmunta Szendzielarza  
na rzecz niepodległego  
Państwa Polskiego.

Rok 1945. Kadra V Brygady  
Wileńskiej AK. W środku  
mjr Zygmunt Szendzielarz  
„Łupaszka”





# MJR MARIAN BERNACIAK „ORLIK” (1917 - 1946)

Marian Bernaciak urodził się 6 marca 1917 roku w Zalesiu k. Ryk. W chwili śmierci miał jedynie 29 lat. W stopniu majora był wówczas zwierzchnikiem wszystkich oddziałów i grup zbrojnych WiN, trwających jeszcze na terenie Inspektoratu Puławy.

Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Artylerii w Zambrowie. Ukończył ją w 1938 roku w stopniu podchorążego, otrzymując przydział mobilizacyjny do 2 Pułku Artylerii Ciężkiej. 1 września 1939 roku stawiał się w 2 PAC i otrzymał nominację na podporucznika. We wrześniu walczył z Niemcami i najeżdżącą sowieckim. Po obronie Włodzimierza Wołyńskiego dostał się do sowieckiej niewoli. Wieziony do obozu w Kozielsku, uciekł z transportu i w mundurze wrócił do rodzinnego Zalesia.

Rozpoczął działalność w ZWZ, przyjmując pseudonim „Dymek”. Mianowany szefem Kedywu podobwojewództwa „A” (Dęblin - Ryki), należącego do Obwodu AK, był organizatorem i dowódcą wielu akcji dywersyjno-sabotażowych. Jesienią 1943 roku zdekonspirowało go gestapo. Poszedł wówczas do lasu na czele zawiązku oddziału partyzanckiego, który wkrótce rozrósł się do kompanii. Był to sławny OP I/15 pp. „Wilków” AK.

Wtedy „Dymek” stał się „Orlikiem”. Wraz z oddziałem uczestniczył w wielu akcjach zbrojnych. Dowodził nim w czasie „Burzy”, gdy oddział liczył już około 300 ludzi. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i nieudanej próbie marszu z pomocą Warszawie, oddział został rozwiązany. Zaczęło się wielkie polowanie UB i NKWD na jego żołnierzy, a przede wszystkim na dowódcę. Zabijano ich na miejscu, zamykano w więzieniach, wywożono do sowieckich łagrów.

W marcu 1945 roku „Orlik” odtworzył oddział, by dać w nim schronienie swym partyzantom i bronić chłopów przed gwałtami i rabunkami NKWD i UB. Dowództwo powierzył por. „Świtowi” (Zygmunt Kęska), sam zajął się organizowaniem zbrojnej samoobrony na terenie Inspektoratu Puławy. Początkowo był podporządkowany DSZ, później wszedł w skład WiN. Jego zgrupowanie partyzanckie zyskało szeroki rozgłos wieloma brawurowo wykonanymi akcjami zbrojnymi. Większością z nich „Orlik” dowodził osobiście.

Oddział przeprowadził wiele akcji przeciwko komunistycznemu aparatowi terroru: rozbił PUBP w Puławach uwalniając 107 więźniów; pod Annówką rozbił grupę operac. UB. Zginęło 12 funkcjonariuszy, 24 dostało się do niewoli, po czym zostali rozbrojeni, rozmundurowani i puszczeni wolno. W Lesie Stockim zgrupowanie „Orlika” wspierane przez oddział Czesława Szlendaka „Maksa”, stoczyło jedną z największych bitew Antysowieckiego Powstania. Ok. 170 partyzantów zostało zaatakowanych przez liczącą ok. 700 ludzi ekspedycję NKWD i UB wyposażonych w transportery opancerzone. Po całodziennej walce żołnierze „Orlika” odnieśli zwycięstwo. Zginęło 17 żołnierzy NKWD i 10 funkcjonariuszy UB i MO - w tym Naczelnik Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP Lublin kpt. Henryk Dereszewicz.

Wiosną 1946 „Orlik” podzielił zgrupowanie na dwa pododdziały: „Żuka” (Zygmunta Wilczyńskiego) i „Spokojnego” (Wacława Kuchnio). Oddziały te przetrwały do amnestii w 1947 roku, część żołnierzy nie ujawniła się i walczyła nadal z komunistycznym terrorem.



*Mjr Marian Bernaciak „Orlik”*

Major Marian Bernaciak „Orlik” zginął 24 czerwca 1946 roku. Wraz z żołnierzami ochrony osobistej wracał z odprawy dowództwa Inspektoratu WiN Puławy do swojego zgrupowania stacjonującego koło wsi Hordzieżka w powiecie łukowskim. 20 kilometrów przed celem grupa zatrzymała się, aby podkuć konia u kowala. O podejrzanych gościach sołtys Jan Maraszek powiadomił posterunek MO i oddział żołnierzy. Zorganizowano zasadzkę. Tylko dwóm partyzantom udało się wyrwać z kotła. Dwóch wpadło w ręce UB, natomiast „Orlik” wraz z n/n „Ogarkiem”, poległ. Do końca nie jest wiadome czy mjr Marian Bernaciak „Orlik” poległ w walce, czy ranny, popełnił samobójstwo.

„Orlik” pozostał wzorem oficera i dowódcy. Zrównoważony, rozsądny i opanowany, cieszył się ogromnym autorytetem i szacunkiem. Wymagał wiele, nie tylko od swych podkomendnych, ale i od siebie. Nigdy nie wypił więcej niż kieliszek alkoholu. Ostro tępił pijaństwo, szerzące się wśród niektórych partyzantów. Nigdy nie działał pochopnie. Każdą decyzję, zwłaszcza taką, która mogła pociągnąć utratę czyjś życia, rozważał starannie. Rodziny nie założył, bo uważał, że nie czas ku temu. Dziś w Rykach, z którymi przez całe życie tak blisko był związany, upamiętnia go napis na znajdującym się na tamtejszym cmentarzu grobowcu rodziny Bernaciaków. Leżą w nim rodzice i najstarszy brat. „Orlika” tam nie ma, choć widnieje tam jego nazwisko, pseudonim, funkcja i data śmierci.



*Partyzanci WiN mjr „Orlika” - pluton Bolesława Mikusa „Żbika”, Lato 1946*



# MJR HIERONIM DEKUTOWSKI

## „ZAPORA” (1918 - 1949)

Hieronim Dekutowski urodził się 24 września 1918 r. w Tarnobrzegu. Był ochotnikiem w czasie wojny obronnej 1939 r. Uciekł z obozu i przedostał się do Francji, gdzie walczył z Niemcami w ramach PSZ. Jako cichociemny przyjął pseudonim „Zapora” i „Odra”. Początkowo dowodził oddziałem AK w Inspektoracie Zamość, broniąc ludność Zamojszczyzny przed wysiedleniami.

Następnie mianowany został szefem Kedywu AK w Inspektoracie Lublin-Puławy. Oddziały podległe „Zaporze” przeprowadziły 83 akcje bojowe i dywersyjne. Brał udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie, po czym bezskutecznie próbował iść na pomoc walczącej Warszawie. Po wejściu Sowiec nie ujawnił się. Poszukiwany przez NKWD i UB, ukrywał się, walce o wolną Ojczyznę poświęcając całe swoje prywatne życie.

Odpowiadając na komunistyczny terror stworzył poakowski oddział, który dokonał szeregu akcji odwetowych przeciwko NKWD, UB, KBW i MO. Po ogłoszonej przez „ludową” władzę amnestii rozwiązał oddział. Sam, uważając amnestię za perfidny podstęp, próbował przedostać się na Zachód. Gdy to się nie powiodło wrócił do kraju. Na Lubelszczyźnie, jako najwybitniejszemu dowódcy, podporządkowała mu się większość oddziałów i wszedł w skład powstającego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN).

„Zapora” rozbił wiele placówek MO i UB. Schwytanym komunistom na ogół wymierzał kary chłosty, a następnie puszczał wolno. Jeśli zabijał, to nie za samą przynależność do PPR, czy bezpieki, ale za wyjątkowo szkodliwą działalność. Odbijał więzienia, wypuszczając aresztowanych. Używając zdobycznych samochodów ciężarowych „Zaporczycy” potrafili dokonać w ciągu doby kilku akcji na terenie dwóch, trzech powiatów i błyskawicznie „odskoczyć”.

Po kolejnej amnestii z lutego 1947 r., razem z Władysławem Siłą-Nowickim „Stefanem” (inspektorem WiN na Lubelszczyźnie) podjął rozmowy o warunkach ujawnienia się lubelskiej partyzantki niepodległościowej. Porozumienia nie zawarto, gdyż bezpieka nie zgodziła się, aby aresztowani wcześniej WiN-owcy odzyskali wolność. Razem z dowódcami pododdziałów, podjął kolejną próbę przedostania się na Zachód. Dowództwo przekazał kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”. Podjął próbę przerzutu swoich ludzi. Jednak za sprawą agenta podkomendni, docierając na punkt przerzutowy, trafiali bezpośrednio w ręce UB. Dekutowski wpadł 16 września. Dziś wiemy, że jednym z agentów, który zdradził, był jego zastępca Stanisław Wnuk „Opal”.

Prócz Dekutowskiego, na ławie oskarżonych zasiedli też jego podkomendni. „Zapora” wziął na siebie całą odpowiedzialność. 15 listopada 1948 r. „sąd” skazał „Zaporczyków” na kilkakrotne kary śmierci. Podjęli próbę ucieczki, lecz kiedy do zrealizowania planu zostało zaledwie kilkanaście dni, jeden z więźniów kryminalnych uznał, że akcja jest zbyt ryzykowna i wyspał uciekinierów, licząc na złagodzenie wyroku.

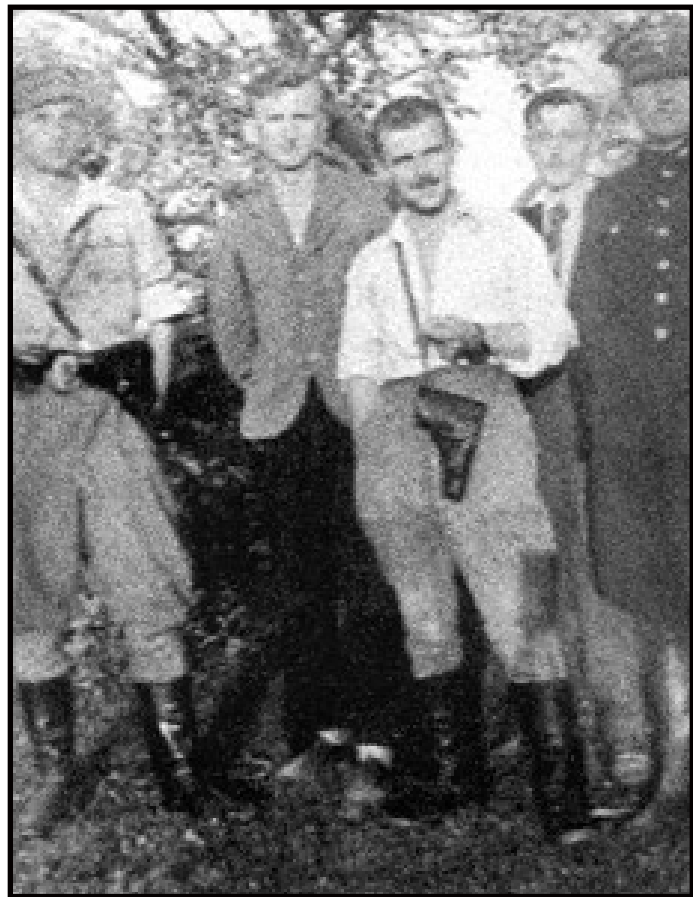


Sierpień 1947. Od lewej: mjr „Zapora” i kpt. Zdzisław Broński „Uskok”

Egzekucję zarządził prezes Najwyższego Sądu Wojskowego Władysław Garnowski.

*„Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i 11 dni. Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos i żebra. Zerwane paznokcie. - My nigdy nie poddamy się! - krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie postanie. Według dokumentów, wyrok wykonano przez rozstrzelanie. Mokotowska legenda głosi jednak, że ubowscy kaci zapakowali majora »Zaporę« do worka, worek powiesili pod sufitem i strzelali, sycąc swą nienawiść widokiem płynącej spod sufitu niepokornej krwi. Potem, w pięciominutowych odstępach, mordowali jego żołnierzy: »Rysia«, »Żbika«, »Mundka«, »Białego«, »Junaka« i »Zawadę«”*

(Ewa Kurek w książce „Zaporczycy”)



Lato 1946, żołnierze z oddziału mjr. „Zapory”, stoją od lewej:

Zbigniew Sochacki „Zbyszek”, pierwszy adiutant „Zapory”. 3 lipca 1946 ranny w walce z grupą operacyjną UB, zastrzelił się; plut. Kazimierz Stefańczyk „Sokół”; mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”; por. Kazimierz Pawłowski „Nerw”, Aresztowany 1 lipca 1948, skazany na karę śmierci, zamordowany 10 lutego 1949; por. Szczepan Żelazny „Żaba”, d-ca plutonu w zgrupowaniu mjr. „Zapory”

Mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, „Odra”



# KPT. ZDZISŁAW BROŃSKI

## „USKOK” (1912 - 1949)

Urodził się 24 grudnia 1912 r. w Radzicu Starym (gm. Ludwin, pow. lubartowski) w rodzinie chłopskiej. W 1934 r. powołany został do służby wojskowej w 50 pp. we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie ukończył szkołę podoficerską. Do rezerwy został przeniesiony w stopniu plutonowego. Po odbyciu służby wojskowej pracował w gospodarstwie rodziców.

Zmobilizowany 14.08.1939 r., kampanię wrześniową odbył jako d-ca plutonu ckm w 50 pp 27 DP od Borów Tucholskich aż w okolice Grudziądza, gdzie w połowie września dostał się do niewoli niemieckiej i osadzony został w stalagu w Hammerstein (między Piłą a Szczecinem).

Po ucieczce z obozu jenieckiego w październiku 1940 r. powrócił w rodzinne strony. Nawiązał kontakt z Polską Organizacją Zbrojną, a po jej scaleniu z Armią Krajową został dowódcą placówki AK w Radzicu Starym. Placówka wchodziła w skład I Rejonu w Obwodzie AK Lubartów Inspektoratu AK Lublin i liczyła 82 osoby. Pod koniec 1943 r. na terenie tej placówki powstał oddział partyzancki Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Oddział liczył ok. 40 żołnierzy, a w okresie akcji „Burza” (lipiec 1944 r.) doszedł do stanu ok. 60. osób.

W lipcu 1944 r. „Uskok” wraz ze swym oddziałem został przydzielony do 27 Wołyńskiej DP AK i przebił się z nimi w rejon Czemiernik, a następnie podjął samodzielne działania. Odbył kilka walk z Niemcami, m.in. w rejonie Ludwina (obecnie pow. łęczyński) stoczył potyczkę z pododdziałem Wehrmachtu. Po okupacji niemieckiej pozostał w podziemiu. Od sierpnia 1944 r. pełnił funkcję zastępcy, a następnie komendanta I rejonu obwodu AK Lubartów.

Po przesunięciu w styczniu 1945 r. linii frontu na zachód, zorganizował oddział partyzancki liczący ok. 20 osób i przeprowadził z nim szereg akcji przeciwko funkcjonariuszom MO i UB oraz urzędom. Rozkazem Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj z dnia 1 czerwca 1945 r. awansowany został do stopnia porucznika czasu wojny. Po oficjalnej likwidacji konspiracji poakowskiej (rozwiązanie Delegatury w sierpniu 1945 r.) „Uskok” i jego podkomendni nie skorzystali z zarządzonej przez dowództwo DSZ akcji „rozładowania lasów”.

Wcześniej, bo 25.05.1945 r. został mianowany komendantem OPL II w Obwodzie WiN Lubartów krypt. „Leontyna” i tym samym wszystkie oddziały partyzanckie i drużyny dywersyjne działające w obw. lubartowskim WiN zostały podporządkowane jego dowództwu, a on sam podlegał bezpośrednio komendantowi OPL w Inspektoracie, mjr cc Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze. O dalszym pozostaniu „Uskoka” i jego żołnierzy w podziemiu, obok czynników natury ideowej, zaważyła też niewiara w możliwość powrotu do normalnego życia wobec represji „ludowej władzy” w stosunku do ludzi podziemia.

Od połowy 1945 r. oddziały „Uskoka” prowadziły ciągłe działania przeciw przedstawicielom komunistycznej władzy.



*Kpt. Zdzisław Broński „Uskok”*

Gdy w końcu lata 1947 r. „Zapora” podejmuje dramatyczną próbę przedostania się na Zachód - rozkazem z 12 września mianuje „Uskoka” swoim następcą. Rozkaz ten dawał Brońskiemu zwierzchnictwo nad wszystkimi innymi oddziałami Lubelszczyzny. Dużą autonomią cieszył się walczący we Włodawskim oddział legendarnych braci Taraszkiewiczów; jeszcze większą - oddział ppor. cz.w. - Stanisława Kuchcewicza „Wiktora”. Jak większość dowódców z AK-owskim rodowodem, „Uskok” stosował taktykę Kedywu: operował małymi „patrolami”, dla wykonania akcji wymagającej większych sił ogłaszał koncentrację kilku oddziałów, potem partyzanci rozpraszali się w terenie.

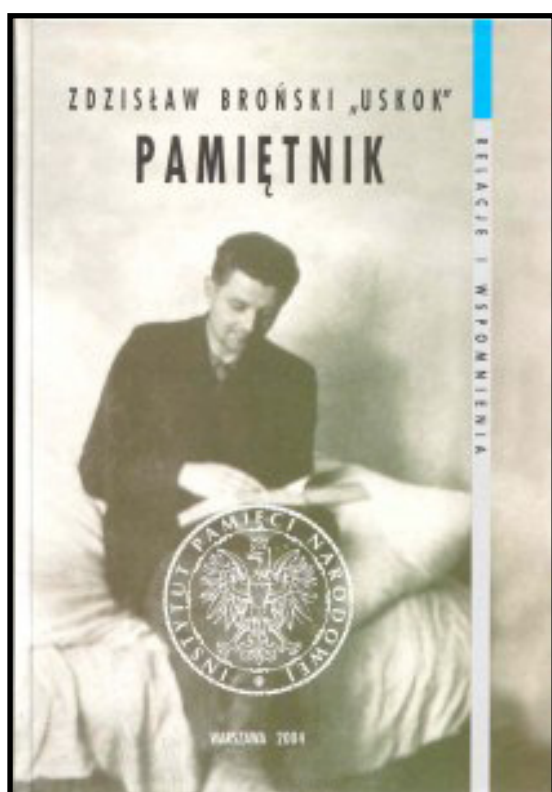
Kapitan „Uskok” walczył do wiosny 1949 roku. Nie został pokonany w bitwie, lecz - podobnie jak „Orlik”, „Zagończyk” i wielu innych dowódców - stał się ofiarą zdrady. Zaczęło się od amnestii 1947 r. „Uskok” nie ujawnił się, wietrząc podstęp, powtarzał za „Zaporą”, że komunistyczna amnestia jest dla złodziei. Niestety - wielu partyzantów dało się oszukać. Skorzystał z „dobrodziejstw” amnestii żołnierz z oddziału „Uskoka” - Franciszek Kasperek - „Hardy” - i w ten sposób sam oddał się w łapy lubartowskiego UB. „Hardy” był wielokrotnie zatrzymywany, bito go i obiecywano karierę polityczną, aż w końcu 07.01.1949 r. podjął współpracę z UB pod kryptonimem „Janek”.

Udało mu się dotrzeć do swego dowódcy - Zygmunta Libery „Babinicza”, który był zastępcą kpt. Brońskiego i dowódcą jego obstawy. TW „Janek” nawiązał kontakt i podczas jednego ze spotkań „Babinicz” został aresztowany i po wielodniowym bestialskim przesłuchaniu zdradził miejsce pobytu swego dowódcy.

Możemy się domyślać, jakim torturom poddali tego człowieka ubowcy, że zgodził się na współpracę. Rankiem 21.05.1949 r. zabudowania bunkra „Uskoka” otoczyła grupa operacyjna MO, UBP i KBW. Próbowano różnych sposobów by ująć go żywego. Ubocy próbowali zalać bunkier, ale komendant straży pożarnej odmówił współpracy. Kuszono wypuszczeniem albo niskim wyrokiem, jak zwykle nie miano zamiaru słowa dotrzymać. Obiecywano nawet wypuszczenie z więzień innych partyzantów i niewiele brakowało, by Broński dał się skusić choćby mało prawdopodobną możliwością polepszenia losu swych żołnierzy.

W połowie nocy ubocy kilofami i łopatami zaczęli rozwalać klepisko stodoły stanowiące zarazem sklepienie podziemnego bunkra. W dniu 21 maja 1949 r. około 9 rano byli już blisko sukcesu, gdy bunkier eksplodował. Tułów „Uskoka” - wedle relacji świadków - leżał bez głowy i rąk na pryczy, w bałaganie przedmiotów rozrzuconych wybuchem granatu. Krwawy strzęp, wreszcie niegroźny. Kpt. Zdzisław Broński „Uskok” zginął w bunkrze w Dąbrówce, jego ciało zabrali ubocy a miejsce pochówku do dziś pozostaje nieznanne.

„Uskok” był odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych. Okazały pomnik „Uskoka” wzniesiony został w 1990 r. na cmentarzu parafialnym w Kijanach.



„Uskok”, siedząc w bunkrze, dużo czytał i pisał. Pamiętniki „Uskoka” przejęte przez UB po jego śmierci, zostały odnalezione przez IPN i w 2004 r. wydane pod red. S. Poleszaka.



# KPT. STANISŁAW SOJCZYŃSKI

## „WARSZYC” (1910 - 1947)

„Do Polski Wolnej, Suwerennej, Sprawiedliwej i Demokratycznej prowadzi droga przez walkę ze znikczemieniem, zakłamaniem i zdradą.”

(Z rozkazu nr 2 „Warszyca” do żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego z 8 stycznia 1946 r.)

Stanisław Sojczyński urodził się 30 marca 1910 r. w Rzejowicach w powiecie radomszczańskim. Szkołę ukończył w 1932 r. i rozpoczął służbę wojskową. Od 1934 r. pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Borze Zajacińskim koło Częstochowy. Działalność wówczas w Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Strzeleckim.

Wybuch wojny przerwał jego pracę w szkole. Jako podporucznik WP trafił do punktu mobilizacyjnego w Łodzi, później walczył w okolicach Hrubieszowa w grupie „Kowel” dowodzonej przez płk. dypl. Leona Koca. Koło Janowa Lubelskiego został rozbrojony przez żołnierzy sowieckich. Uniknął niewoli i w końcu września próbował przedrzeć się do Warszawy by wziąć udział w jej obronie. Nie udało się i 4 października zdjął mundur.

Wrócił w rodzinne strony i włączył się do pracy konspiracyjnej. Jesienią 1939 r. został zaprzysiężony na żołnierza Służby Zwycięstwu Polski pod pseudonimem „Wojnar” (później używał pseudonimów „Zbigniew” i „Warszyc”). Jeszcze w 1939 r. został komendantem Podobwodu Rzejowice, a od października 1942 r. pełnił także funkcję zastępcy komendanta Obwodu Radomsko AK, był równocześnie szefem Kierownictwa Dywersji w Obwodzie. W 1943 r. żołnierze por. Sojczyńskiego dokonali dwóch brawurowych akcji.

W maju 1943 r. gestapowcy dokonali publicznej egzekucji we wsi Dmenin. Powieszono 11 osób (w tym 12-letniego chłopca). W odwecie wykonano wyrok śmierci na szefa Gestapo w Radomsku i jego zastępcę. 3 sierpnia 1943 r. Niemcy przeprowadzili pacyfikację Rzejowic, aresztowali i wywieźli do Radomska wielu członków podziemia. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. stuosobowy oddział dowodzony przez por. Sojczyńskiego zaatakował więzienie. W wyniku akcji uwolniono ponad 40 Polaków i 11 Żydów. Po tej akcji por. Sojczyński utworzył pierwszy w Obwodzie Radomsko oddział partyzancki, którym dowodził do listopada 1943 r.

1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie warszawskie. 23 sierpnia 1944 r. Komendant Obwodu Radomsko-Kieleckiego AK płk Jan Zientarski „Ein”, „Mieczysław”, wobec odmowy uzupełnienia broni i amunicji ze zrzutów oraz trudności z dotarciem do Warszawy, podjął decyzję o przerwaniu marszu na pomoc powstańcom i zarządził przystąpienie do akcji „Burza” na obszarze Obwodu. Na obszarze Inspektoratu Częstochowskiego AK stoczyło z Niemcami wiele potyczek.

Z początkiem 1945 r. ziemia Łódzka została „wyzwolona” spod okupacji niemieckiej w wyniku zimowej ofensywy Armii Czerwonej. Mimo zapewnień propagandowych nie dawano żołnierzom Armii Krajowej możliwości powrotu do normalnego życia. Wielu ujawniających się akowców wracało do konspiracji. Wielu nie próbowało nawet wychodzić z ukrycia.



Por. Stanisław Sojczyński „Zbigniew”, „Warszyc” dowódca I batalionu 27 pp AK - sierpień 1944 r.

Wiosną 1945 r. „Warszyc” zaczął ponownie zbierać swoich żołnierzy, nawiązał także kontakty z innymi oddziałami zbrojnymi. W maju 1945 r. w Radomsku odbyło się zaprzysiężenie pierwszych dowódców organizacji, która od 8 stycznia 1946 r. przyjęła nazwę „Samodzielna Grupa Konspiracyjnego Wojska Polskiego” o kryptonimie „Lasy”, „Bory”. Organizacja ta, licząca ok. 4 tys. członków, działała w województwach: łódzkim, częściowo kieleckim, śląskim oraz poznańskim.

Pierwszą osobą, która zginęła z jego rozkazu, był Jankiel Jakub Cukierman, szef sekcji śledczej Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radomsku. Rok później, także w Radomsku, miała miejsce jedna z najgłośniejszych akcji KWP. W nocy 19/20 IV 1946 r. do miasta weszło ok. 200 partyzantów, którymi dowodził Jan Rogulka ps. „Grot”. Zdobyto miejscowy areszt UB, z którego uwolniono ponad 50 aresztowanych, a w czasie odwrotu rozbito trzykrotnie liczniejszy oddział KBW.

Procesy Żołnierzy KWP toczyły się aż do połowy lat 50. W trakcie śledztwa zeznania wymuszane były biciem, preparowano dowody przeciwko oskarżonym, procesy przeprowadzono pospiesznie, a wątpliwości rozstrzygano na niekorzyść oskarżonych. Procesom tym nadawano propagandowy rozgłos, niekiedy miały charakter pokazowy, a prasa wydawała wyroki wcześniej niż uczynili to sędziowie.

W kwietniu 1946 r. funkcjonariuszom piotrkowskiego UBP udało się ująć por. Jana Rogólkę, dowodzącego oddziałami KWP w czasie akcji na Radomsko, i jego 16 podwładnych. Aresztowanych poddano brutalnemu śledztwu w PUBP w Piotrkowie Trybunalskim. Odbył się proces, na którym nie przesłuchano żadnych świadków. Obrońca z urzędu nie zabrał głosu w trakcie rozprawy. Sąd skazał: 12 oskarżonych na karę śmierci a 5 pozostałych na karę 15 lat pozbawienia wolności.

W nocy z 9 na 10 maja 1946 r. prawdopodobnie w piwnicach PUBP w Radomsku w bestialski sposób zamordowano 12 żołnierzy KWP. Ich ciała zakopano w poniemieckim bunkrze koło Bąkowej Góry. W tydzień później mieszkańcy wsi przy udziale rodzin zamordowanych urządzili im pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Największym sukcesem UB było ujęcie „Warszyca” w czerwcu 1946. Z rozkazu szefa WUBP w Łodzi płk. Mieczysława Moczara utworzono specjalną grupę operacyjną której zadaniem było jego ujęcie. Aresztowano „Warszyca” w Częstochowie, wpadając na trop jego sekretarki. Dzień później aresztowano adiutanta „Warszyca”, potem szefa wywiadu KWP. Dzięki przejęciu archiwum aresztowano innych żołnierzy.

Proces „Warszyca” i jego 11 podkomendnych odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi w dniach 9-14 grudnia 1946 r.

Wyrok w sprawie Stanisława Sojczyńskiego i jego towarzyszy został wydany 17 grudnia 1946 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi. Ośmiu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, a czterech na kary pozbawienia wolności. „Warszyc” oraz kilku innych skazanych na karę śmierci odmówiło napisania prośby o ułaskawienie. Uczynili to ich adwokaci. Bolesław Bierut ułaskawił dwóch. W stosunku do pozostałych oskarżonych nie skorzystał z prawa łaski.

Wyrok śmierci na 6 skazanych wykonano 19 lutego 1947 r. Do dzisiaj nie udało się ustalić, gdzie pochowano kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” i jego pięciu podwładnych.

*„Moje credo:*

- 1) dopóki istnieje choćby najmniejsza nadzieja i możliwość wykazania Rosji, że jej polityka jest podła, świńska i zaborcza, oraz walki z jej imperializmem i odebrania zagrabionych przez nią wschodnich połaci Polski, dopóty w walce tej trwać jest naszym obowiązkiem - nawet za cenę wielkich ofiar,*
- 2) AK i jej sympatycy to ok. 60% społeczeństwa polskiego: kto jest wrogiem naszym - jest wrogiem Polski.”*

(Z listu kpt. Sojczyńskiego do NN z 2 marca 1945 r.)



# MJR JÓZEF KURAŚ „OGIEŃ” (1915 - 1947)

„Walczyliśmy o Orła, teraz - o koronę dla Niego, hasłem naszym Bóg, Ojczyzna, Honor”

(Tekst ulotki rozwieszanej przez żołnierzy mjr. Józefa Kurasia „Ognia” na przełomie kwietnia i maja 1945 r. m.in. w Szaflarach i Nowym Targu)

Józef Kuraś urodził się w Waksmundzie k. Nowego Targu 23 października 1915 roku. W 1936 r. został powołany do wojska. Po powrocie włączył się w nurt polityki ludowej, idąc śladami ojca, organizującego w 23 r. koło PSL „Piast”. 24 sierpnia 1939 został zmobilizowany. Jego kompania walczyła z atakującymi Niemcami.

Po przekroczeniu polskiej granicy przez wojska sowieckie, dowództwo postanowiło poddać się Niemcom. Józef Kuraś odrzucił takie rozwiązanie. Po tułaczce, 14 października 1939 roku Kuraś wrócił do Waksmundu.

Niemcy wdrażali na Podhalu germanizacyjną akcję „Goralenvolk”, propaganda przekonywała górali, że są ludnością odrębną, niepolską, mającą przodków w skandynawskich Gotach. Walkę z „Goralenvolkem” podjęły ZWZ

- AK, Powiatowa Delegatura Rządu, SL Roch. W maju 1941 zjednoczono siły w ramach konspiracyjnej Konfederacji Tatrzańskiej. Głównym celem była walka z okupantem o Polskę wolną, niepodległą i demokratyczną. Józef Kuraś „Orzeł” przewodniczył placówce KT w Waksmundzie. W roku 1942, w skutek inwigilacji Konfederacja rozpadła się, jedynie oddział Kurasia pozostał aktywny.

W 1943 w odwecie za zamordowanie na Turbaczu dwóch policjantów granatowych - agentów gestapo, Niemcy 29 czerwca zamordowali ojca Kurasia, żonę Elżbietę i 1,5 - rocznego synka Zbigniewa, a dom spalili. Kuraś zmienił pseudonim z „Orła” na „Ogień”, co było znakiem rozpoczęcia nowego rozdziału w walce z wrogiem.

„Ogień” zdecydował się na kontakt z AK. Wspólny obóz o kryptonimie „Wilk” istniał do stycznia 1944 roku. Niemal bezpośrednio po likwidacji „Wilka”, ludowcy nowotarscy włączyli oddział „Ognia” za jego przyzwoleniem do Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB), która miała być odrębną siłą zbrojną na tym obszarze. Kuraś nie zdecydował się na podporządkowanie AK.

Latem 1944 roku doszło do spotkania z pojedynczymi oddziałami sowieckimi. Kuraś nie był sympatykiem Sowietów, ale współdziałał z nimi czasowo z powodu wspólnoty interesów - walki z Niemcami. Gdy Nowotarska Powiatowa Delegatura Rządu (PDR), zdecydowała o usunięciu niemieckich konfidentów z Podhala, do tego zadania wyznaczono Kurasia i tak powstał Oddział Specjalny.

Najważniejsze walki Kuraś toczył w styczniu 1945. 30 stycznia 1945 roku „Ogień” ze swym oddziałem i grupą partyzantów sowieckich wkroczył do Nowego Targu. Zakończyła się dla niego wojna z Niemcami. Niebawem miała rozpocząć się kolejna.



Major Józef Kuraś „Ogień”

Podhale wkroczyło w nowy etap. Najpierw jedyną władzą była rosyjska komenda wojenna składająca się z sił NKWD pod rozkazami mjr Leonida Masłowa. Co bardzo ważne, w powiecie nie było komunistycznej tradycji i organizatorów nowej władzy trzeba było przysłać z zewnątrz. Również większość funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), ponieważ miejscowi partyzanci spod znaku BCh czy AK nie nadawali się do wykonywania nowych zadań.



*Józef Kuraś „Ogień” (w białej koszuli, w środku) w otoczeniu górali - żołnierzy i współpracowników jego oddziałów (drugi z prawej - zastępca „Ognia” - Jan Kolasa „Powicher”)*

Bezpośrednio po zdaniu broni i rozwiązaniu oddziału, za aprobatą Masłowa, wspólnie z ppor. Zygmuntem Sieleckim z AL przystąpił do organizacji odpowiednich służb tworząc załóżki przyszłej Komendy Powiatowej MO. Nie było to odosobnione działanie - wspomnieć tu można chociażby przykład płk. Kazimierza Paulo „Skaty”, późniejszego dowódcy 5. kompanii w oddziałach Józefa Kurasia „Ognia”, który z polecenia powiatowego komendanta MO w Krośnie objął funkcję szefa posterunku MO w Węglówce. Wspomniany komendant był zaprzysiężony w organizacji niepodległościowej. W ten sposób powstała placówka informacyjna dla antykomunistycznego podziemia na Rzeszowszczyźnie.

Z racji tego „Ogień” i jego ludzie zostali uznani za funkcjonariuszy MO; samego Kurasia zaczęto określać mianem komendanta powiatowego. Z powierzonego im zadania „ogniowcy” wywiązali się poprawnie, traktując całą akcję jako uwieńczenie walki z wrogiem. Na początku lutego 1945 roku przybyła z Krakowa ekipa dla zorganizowania Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej (KP PPR), KP MO i PUBP. PPR organizował Władysław Machejek jako sekretarz, komendantem powiatowym MO został mianowany ppor. Aleksander Karaś, a szefem PUBP - ppor. Stanisław Strzałka. Doszło do pierwszego spotkania Kurasia z nominatami. 8 lutego „Ogień” udał się do Lublina, a następnie do Warszawy (Rząd Tymczasowy i Komitet Centralny PPR przeniesione zostały wcześniej do stolicy) gdzie w Departamencie Kadr MBP otrzymał skierowanie do pracy w PUBP w Nowym Targu, które równało się



nominacji na stanowisko kierownika. Z tym dokumentem zameldował się w połowie marca w Wojewódzkim UBP w Krakowie, tym samym otrzymując formalny angaż na wymienione wyżej stanowisko. Nominaci w Nowym Targu poczuli się zagrożeni - bezpośrednio po wyjeździe Kurasia rozpoczęli weryfikację członków UBP i MO zwalniając ludzi nie związanych z PPR, obsadzając stanowiska swoimi ludźmi z zewnątrz. Jednocześnie trwało dochodzenie na temat przeszłości okupacyjnej Kurasia, chciano sporządzić wniosek o zwolnienie go ze służby w trybie natychmiastowym.

Kuraś po powrocie zastał swoje stanowisko obsadzone przez nieznaną osobę, udał się więc do Zakopanego by objąć funkcję zastępcy szefa UBP. Tymczasem WUBP na wniosek nadesłany z Nowego Targu, wszczął śledztwo przeciw Kurasiowi. Oprócz zarzutów z czasu okupacji, doszły nowe, w tym „znikanie broni”. Kuraś dysponując swoimi ludźmi zarówno w Urzędach nowotarskim jak też krakowskim, mógł mieć informacje dotyczące postępowania przeciwko niemu. 11 kwietnia 1945 r. został wezwany do WUBP, jednak przewidując aresztowanie, ponownie ruszył w góry z grupą swoich podkomendnych.

Przeprowadził z nimi odprawę zapowiadając walkę przeciw ZSRR i komunistom. Powiedział m.in.: „walkę musimy zacząć od początku i teraz będziemy się bić za Polskę bez komunistów”.

Zgrupowanie przyjęło nazwę Oddział Partyzancki „Błyskawica”. Wg. szacunków liczba partyzantów „Ognia” oscylowała między 500 a 700 osobami. Sieć wywiadu, łączników i informatorów była kilkakrotnie większa. W roku 1946 pod dowództwem „Ognia” znalazła się duża część najaktywniejszych jednostek partyzanckich z terenu województwa krakowskiego.

W 1946 r. „Ogień” nawiązał kontakty organizacyjne z krakowską organizacją konspiracyjną Armia Polska w Kraju, kierowana przez Aleksandra Delmana. Wg. niepotwierdzonych informacji miał być mianowany komendantem podległych jej oddziałów zbrojnych na Podhalu i za jej pośrednictwem otrzymać stopień majora.

Utrzymywał też kontakty konspiracyjne z bliżej nieznanymi ośrodkami na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Czterokrotnie spotykał się z kurierem Andrzejem Gocem, który prznosił korespondencję pomiędzy J. Kurasiem a siedzibą polskiego oficera łącznikowego w Monachium.



*Oddział ochrony sztabu zgrupowania „Ogień”. Lato 1946 r.*

Głównym celem akcji likwidacyjnych byli funkcjonariusze UB i NKWD. Inaczej traktował „Ogień” milicjantów. Uważał, że ich służba jest potrzebna społeczeństwu, bo powinni bronić ludność przed pospolitym bandytyzmem. Akcje skierowane były tylko przeciwko tym szczególnie niebezpiecznym. Prowadziły też szereg akcji wymierzonych w Słowaków opowiadających się za przyłączeniem polskiej części Spiszu i Orawy do państwa słowackiego.

Komunistyczna propaganda oskarżała go o antysemityzm i planowe wyniszczenie Żydów. Jak w całej Polsce, tak i na Podhalu Żydzi ginęli z rąk podziemia, nie jako przedstawiciele swojego narodu, ale z racji służby w organach represji, PPR lub agenturalnej współpracy z UB. Przedstawiano jednak żołnierzy niepodległościowego podziemia (w tym i „Ognia”), jako zwyrodnialców i antysemitów, i tym samym uzyskiwano pretekst do pozostania wojsk sowieckich w Polsce, jakoby dla ochrony zagrożonej, dopiero co ocalałej z zagłady, ludności żydowskiej.

21 VIII 1945 r. ogłoszono amnestię, jednak „Ogień” nie ujawnił się. Według niepełnych danych, w okresie od października 1945 r. do listopada 1946 r. jego oddziały wykonały ok. 50 ataków na posterunki MO, UBP i SOK na terenie woj. krakowskiego, likwidując przy tym wielu funkcjonariuszy UB i NKWD oraz szczególnie niebezpiecznych lub stawiających opór milicjantów.

Idąc w góry, „Ogień” nie zabrał ze sobą wszystkich zaufanych ludzi. Część z nich pozostała w strukturach UB i MO, w urzędach, co także sprawiało, że jego wywiad działał doskonale. Do likwidacji agentury i wykonywania wyroków „Ogień” powołał Komisję Szybko - Wykonawczą. Na terenie powiatu nowotarskiego, poza kilkoma miastami, „Ogień” był gospodarzem terenu. 21 IV 1946 r. bez przeszkód zawarł ślub z Czesławą Polaczykówną. Położona u stóp Gorców wioska, została ze wszystkich stron otoczona uzbrojonymi w rkm-y patrolami. Po ceremonii odbyło się wesele. Ludność Podhala w tym czasie zwracała się do Kurasia nawet z prośbami o rozstrzygnięcie sporów sąsiedzkich.

UB i KBW nie próżnowało, na przełomie 1946/1947 akcje w terenie doprowadziły do likwidacji i aresztowania wielu partyzantów i współpracowników „Ognia”. W II 47 r. zwerbowany przez UB agent przekazał opis miejsca kwaterowania sztabu „Ognia” w górach za Turbaczem. Oddział nie dał się zaskoczyć. „Ogień” podzielił swój oddział sztabowy na kilkusobowe grupki, które skierował na kwatery we wsiach. Sam na czele zaledwie sześciu ludzi zszedł do Ostrowska 20 lutego 1947 r. Zgrupowanie nie straciło zdolności mobilizacyjnych, jednak nie powiodła się ponowna koncentracja na wiosnę. Doszło do zdrady. Zdrajcami, związanymi wcześniej z oddziałem, byli Stanisław Byrdak, Antoni Twaróg i Stefania Kruk. Zaatakowano dom Józefa i Anny Zagatów, w którym przebywał „Ogień”. Otoczono go i został wezwany do poddania się. Odmówił, próbował popełnić samobójstwo. Strzał w skroń nie spowodował jednak śmierci - został pojmany. Żołnierze zrzucili nieprzytomnego „Ognia” po schodach, jednak UB-ecy, za wszelką cenę chcieli go ocalić, aby zdobyć informacje. Nie udało się. Major Józef Kuraś „Ogień” zmarł 22 lutego 1947 roku. Ciało zostało zabrane.

Do dziś nie jest znane miejsce jego pochówku. Śmierć „Ognia” i rozpad jego zgrupowania partyzanckiego, jednego z największych w powojennej Polsce, a w końcu likwidacja „Wiarusów”, jako resztek zgrupowania „ogniowego” kończy rozpoczętą w 1939 r. zbrojną walkę Podhalań o niepodległą i suwerenną Polskę.



# PPOR. EDWARD TARASZKIEWICZ „ŻELAZNY” (1921-1951)

Urodził się w rodzinie robotniczej, ukończył szkołę powszechną we Włodawie, gdzie zastał go wybuch II wojny światowej. W 1940 r. za nielegalne posiadanie broni został wysłany na roboty przymusowe do III Rzeszy. Na początku 1945 r. powrócił i podjął działania w strukturach obwodu Włodawa Inspektoratu Chełm AK-DSZ-WiN. W lipcu 1945 r. został adiutantem por. Klemensa Panasiuka „Orlisa” a następnie zastępcą dowódcy w oddziale swojego brata ppor. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”. Oddział rozrastał się z tygodnia na tydzień i oprócz walki z komunistyczną władzą zajmował się zwalczaniem pospolitych bandytów nękających miejscową ludność.

Oddział „Jastrzębia” przeprowadził wiele brawurowych akcji, m.in w lutym 1946 r. opanował na kilka godzin miasto Parczew, a następnie stoczył walkę i zmusił do wycofania 70-osobową pościgową grupę operacyjną KBW i UB. W lutym doszło także do starcia z oddziałem KBW przeprowadzającym obławę w okolicy wsi Marianka, w której to walce oddział ten stracił kilkunastu żołnierzy, a do niewoli dostało się dwóch oficerów i 12 szeregowych. 22 października 1946 r. wraz z oddziałem Józefa Struga „Orдона”, w ciągu jednego dnia zdobył posterunki MO w Milejowie, Łęcznej i Cycowie, rozbroił oddział WOP na trasie Włodawa-Chełm, a następnie wjechał i opanował Włodawę gdzie zajął posterunek MO i rozbił siedzibę Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego uwalniając 65 więźniów. W listopadzie połączone oddziały „Jastrzębia”, „Orдона” i kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, w okolicach Świerszczowa pow. Łączna, stoczyły bitwę z grupą operacyjną KBW, w trakcie której zginęło 18 żołnierzy KBW, a 32 zostało rannych.

Po śmierci brata, Edward Taraszkiewicz „Żelazny”, który brał udział we wszystkich akcjach oddziału przejął funkcje komendanta oddziału WiN Obwodu Włodawa i mianowany został ppor. cz.w.

Kontynuował zbrojny opór, nie skorzystał z amnestii z lutego 1947 r. i wiosną ponownie poprowadził swój oddział do walki. W 1947 r. oddział „Żelaznego” przeprowadził wiele akcji bojowo - dywersyjnych i likwidacyjnych. Wiosną 1948 r. „Żelazny” rozpoczął budowę rozległej siatki terenowej, z placówkami w pow. Włodawa, Chełm, Lubartów i Parczew, i dzięki którym jego oddział przetrwał do października 1951 roku.

Jesienią 1948 r. podporządkował się dowódcy oddziałów zbrojnych Lubelszczyzny kpt. Zdzisławowi Brońskiemu „Uskokowi”, który przejął tę funkcję z rąk mjr Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, i do samobójczej śmierci „Uskoka”, 21 maja 1949 r., działał w ramach podległych mu patroli.



Styczeń 1946 r. Od lewej: z-ca dowódcy oddziału Edward Taraszkiewicz „Żelazny” († 6 X 1951), Zdzisław Kogut „Ryś” († 24 XII 1946).  
Przed nimi stoi niemiecki rkm MG 42.

W latach 1949-1951 jego oddział cały czas wykazywał dużą aktywność bojową, m.in. 25 października 1949 na stacji kolejowej w Stulnie zdobyto bez strat własnych 1,5 mln. złotych oraz teczkę z tajnymi dokumentami chełmskiego i włodawskiego UB, przeznaczoną dla Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Dokumenty zawierały wykaz i krótką charakterystykę informatorów, agentów i działaczy komunistycznych z Podlasia i pozwoliły „Żelaznemu” na likwidację wielu z nich.

Do najbardziej spektakularnej akcji oddziału, już tylko czteroosobowego, doszło 29 maja 1951 r. w pobliżu wsi Wytyczno, kiedy to zastrzelono znanego działacza PPR i PZPR, byłego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie - Ludwika Czugałę i tego samego dnia, w rajdzie po pow. włodawskim zlikwidowano czterech agentów UB i komunistycznych aparatczyków. Edward Taraszkiewicz „Żelazny” był, obok kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” i sierż. Jana Leonowicza „Burty” najbardziej poszukiwanym żołnierzem podziemia na Lubelszczyźnie.

W czerwcu 1951 r. powołano do likwidacji grupy „Żelaznego” specjalną grupę operacyjną KBW krypt. „W”, w której skład weszły cztery baony piechoty. W wyniku zakrojonej na szeroką skalę kilkumiesięcznej gry operacyjnej, ustalono miejsce pobytu „Żelaznego” i jego trzech ostatnich żołnierzy w Zbereżu n. Bugiem, pow. Włodawa, i 6 października 1951 800-osobowa obława UB i KBW dowodzona przez majora UB Jana Wołkwa otoczyła zabudowania rodziny Kaszczuków, w których przebywali partyzanci. Edward Taraszkiewicz „Żelazny” i Stanisław Torbicz „Kazik” zginęli w walce. Po obławie ciało „Żelaznego” zostało przewiezione do PUBP we Włodawie i pochowane w nieznanym miejscu. Dopiero w czerwcu 2007 roku znaleziono prawdopodobnie miejsce, gdzie leży. W 1991 r. w Zbereżu odstonięto kapliczkę i symboliczną tablicę pamiątkową ku czci ppor. cz.w. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, jednego z najdłużej walczących dowódców podziemia niepodległościowego, który nie poddał się w obliczu przeważających sił wroga i złożył najwyższą ofiarę w walce o wolną i niepodległą Polskę. 20 sierpnia 2009 odznaczony pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.



Czerwiec 1947. Od lewej: Henryk Wybranowski „Tarzan” († 6 XI 1948), Edward Taraszkiewicz „Żelazny” († 6 X 1951), Mieczysław Matecki „Sokół” († 11 XI 1947), Stanisław Pakuła „Krzewina” (skazany na wieloletnie więzienie).



# MJR JAN TABORTOWSKI „BRUZDA” (1906 - 1954)

Urodził się 16 października 1906 roku w Nowogródku, w rodzinie o starych tradycjach patriotycznych. Pradziad „Bruzdy” Nikodem zginął w wieku 70 lat zakatowany przez Kozaków, a jego synowie Walerian i Aleksander brali udział w Powstaniu Listopadowym. Po wybuchu rewolucji w Rosji rodzice „Bruzdy” zamieszkali w Mińsku i dom jego ojca stał się punktem konspiracyjnym POW. Konspirował ojciec, starszy brat „Bruzdy” Wacław, siostra Maria, a i Jan mały jeszcze chłopiec prznosił meldunki.

Wybuch wojny polsko-sowieckiej i konieczność ewakuacji Mińska przekreślił nadzieję na stabilizację, która przyszła z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku. Rodzina powróciła do Nowogródka. W 1930 roku Jan Tabortowski skończył Oficerską Szkołę Artylerii w Toruniu i został podporucznikiem. Rozpoczął służbę w pułkach artylerii w Lidzie i Nowowilejce. W roku 1933 zostaje awansowany do stopnia porucznika. Od 1936 roku w I Dywizjonie Pociągów Pancernych w Legionowie. Po wybuchu wojny zostaje zastępcą dowódcy pociągu pancernego „Danuta”, który ostatecznie odwrót wojsk polskich na linii Toruń - Inowrocław i bierze udział w bitwie nad Bzurą.

Ranny Jan Tabortowski zostaje wzięty do niewoli i umieszczony w szpitalu w Warszawie, skąd ucieka w styczniu 1940 roku. Zostaje wciągnięty do konspiracji i od wiosny 1940 zostaje komendantem Obwodu Bielsk Podlaski. Mimo bardzo trudnej sytuacji organizuje pracę Obwodu, a w maju 1942 roku obejmuje stanowisko inspektora dwóch obwodów AK - Łomża i Grajewo. Zostaje awansowany do stopnia kapitana i odznaczony Krzyżem Walecznych. Przyjmuje pseudonim „Bruzda”. Wtedy też poznaje por. rezerwy Stanisława Cieśleńskiego - „Lipca” z którym los związał go do końca.

W listopadzie 1942 zostają przypadkowo aresztowani i osadzeni w więzieniu w Łomży. Wykorzystując skonspirowanego strażnika więziennego i obecność w więzieniu innych żołnierzy AK oraz pomoc Teresy Lustych „Hanki” z Wojskowej Służby Kobiet przemycono do więzienia broń krótką, amunicję, materiały wybuchowe i dorobione klucze. Ucieczka dochodzi do skutku - ucieka około 10 więźniów.

„Bruzda” zostaje mianowany inspektorem Inspektoratu suwalskiego. Korzysta z każdej okazji osobistego udziału w akcjach. W kwietniu 1943 roku odbija z rąk Niemców swojego kolegę kpt. Czesława Gołębiowskiego „Bosego” przetrzymywanego w Wiźnie. W sierpniu dowodzi uderzeniem na oddział żandarmerii w Królowej Wodzie, a w listopadzie walką pod Strzelcowizną. W październiku 1943 zostaje ponownie odznaczony Krzyżem Walecznych.

30 stycznia 1944 roku „Bruzda” miał objąć funkcję szefa Wydziału Motoryzacji Okręgu Białostockiego AK, jednak aresztowanie przez Niemców kpt. „Laka” spowodowało że „Bruzda” objął ponownie stanowisko inspektora Inspektoratu Łomżyńskiego AK. Koncentruje się na przygotowaniach do akcji „Burza”. Kompletuje dowództwo przewidzianych do mobilizacji jednostek 33 pułku piechoty AK i 9 pułku strzelców konnych. Zostaje po raz trzeci odznaczony Krzyżem Walecznych.



*Mjr Jan Tabortowski „Bruzda”*

Na teren Obwodu Łomżyńskiego przybywają coraz liczniejsze jednostki niemieckie, dochodzi więc do licznych starć i potyczek z patrolami AK. Około 10 lipca 1944 pułkownik Władysław Liniarski „Mścisław” komendant Okręgu Białostockiego AK pojął decyzję o rozpoczęciu akcji „Burza” na terenie inspektoratu łomżyńskiego. W tym samym czasie kapitan „Bruzda” zostaje awansowany do stopnia majora.

Gdy wybuchła Powstanie Warszawskie. „Bruzda” bada możliwości przejścia ze swoim oddziałem na pomoc powstańcom. Trwają starcia z Niemcami. „Bruzda” przechodzi z oddziałem w okolice Giełczyna koło Wizny, tam dochodzi do kontaktu z wojskami radzieckimi. „Bruzda” i jego adiutant „Bystry” zostają aresztowani przez SMIERSZ. Uciekają z niewoli i nawiązują kontakt z dowództwem Okręgu Białostockiego. „Bruzda” zostaje ponownie inspektorem obwodów grajewskiego i łomżyńskiego, zostaje też odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Poszukuje go NKWD, które pozyskuje do współpracy byłych żołnierzy „Bruzdy”, „Papierosa” i „Huzara”. Major „Bruzda” wraca na teren swojego inspektoratu i rozpoczyna jego odbudowę - teraz w ramach Armii Krajowej Obywatelskiej powołanej do życia rozkazem płk. „Mścisława” z dnia 15 lutego 1945 roku. Mimo wielkich trudności już w maju 1945 roku major „Bruzda” ma pod swoimi rozkazami około 5800 żołnierzy w tym dowodzony przez ppor. „Rybę” oddział partyzancki. Pod koniec kwietnia 1945 „Bruzda” odbija z więzienia Franciszkę Ramotowską „Iskrę”, w maju podejmuje zakończony powodzeniem atak na Grajewo, by uwolnić aresztowanych przez UB żołnierzy podziemia. W maju również przeprowadza udaną akcję odbicia z rąk UB dowódcy plutonu plut. „Jałowca”.

We wrześniu 1945 roku powstała nowa, zrzeszająca środowisko AK-wskie organizacja WiN. Major „Bruzda” wraz z podległym mu inspektoratem znalazł się w WiN, zmieniając przy tym pseudonim na „Tabor”. Za działalność w ramach AK i AKO został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Kierowany przez niego Inspektorat wziął udział w akcji „R” - akcji propagandowej przed czerwcowym referendum 1946 roku i obytej w październiku 1946 akcji „O” - odpluskwanie - akcji propagandowej przeciwko przedstawicielom „władzy ludowej”.

Ostatni okres działalności to kampania przed wyznaczonymi na 19 stycznia wyborami do Sejmu. Gdy wychodzi ustawa o amnestii, major ujawnia się 25 marca 1947 roku, kończąc działalność konspiracyjną. Z podległego mu terenu ujawniło się około 2300 członków WiN. Próbuje rozpocząć „cywilne życie”. Z końcem 1948 roku uzyskuje potwierdzenie, że jest obserwowany przez UB. Rozpoczyna się fala aresztowań byłych członków organizacji niepodległościowych. Wraz z „Lipcem” schodzi do podziemia w kwietniu 1950 roku. Ukrywają się u dawnych podkomendnych, a latem 1950 roku budują obóz na bagnach biebrzańskich. W listopadzie 1950 roku dwaj funkcjonariusze UB docierają do obozu „Bruzdy”, ale zostają zlikwidowani.

Przyjmują do siebie nowych ludzi - Tadeusz Wysockiego ps. „Zegar” i Mieczysława Zalewskiego „Tarzana”. Latem 1951 roku w obozie nad Biebrzą przebywał również ukrywający się Józef Ramotowski „Rawicz”, były zastępca Prezesa Obwodu Łomżyńskiego WiN. Skład ulegał zmianie. Latem 1952 roku odchodzi „Lipiec”, który dołącza do „Rawicza” i wkrótce ginie w czasie obławy UB i KBW. Zimą 1952/1953 przetrwał „Bruzda” już tylko z „Zegarem” - w poniemieckim bunkrze w okolicach Sulewa. UB nie potrafi go zlikwidować, więc postanowia wprowadzić do grupy „Bruzdy” agenta. Wybrano Stanisława Marchewkę ps. „Ryba” - dawnego szefa samoobrony w obwodzie łomżyńskim. Zmuszony przez UB pozornie podpisał współpracę. Do spotkania „Bruzdy” z „Rybą” doszło w lipcu 1953 roku. „Ryba” opowiedział „Bruździe” o działaniach podjętych przez UB i wstąpił do grupy.

Dzięki wejściu „Ryby” do grupy udało się wybudować kolejną kryjówkę koło Łomży, poza terenem działania grup operacyjnych UB. W sierpniu 1954 roku, w czasie akcji rekwizycyjnej jeden z milicjantów próbował wyrwać „Bruździe” broń z ręki. Padły strzały w wyniku których ranni zostali wszyscy milicjanci i „Bruzda”. Rana „Bruzdy” okazała się bardzo ciężka i na jego własną prośbę został on dobity strzałem z pistoletu przez „Rybę”. Ciało majora „Bruzdy” zostało zabrane do Białegostoku. Nie jest znane miejsce jego pochówku. W roku 1994 na cmentarzu w Przytułach powstała jego symboliczna mogiła.



# MJR ANTONI ŻUBRYD

## „ZUCH” (1918 - 1946)

Urodził się w Sanoku, 4 września 1918 roku, w rodzinie Michała i Anny z domu Wołoszyn. Ojciec był pracownikiem państwowym, woźnym w szkole, matka nie pracowała, to też w domu się nie przelewało. W 1933 roku wstąpił do Szkoły Podoficerów Piechoty dla małoletnich w Śremie, by po jej ukończeniu otrzymać, w 1936 roku, przydział do 40 Pułku Piechoty „Dzieci Lwowskich”. Razem z pułkiem uczestniczył w obronie Warszawy, otrzymując awans do stopnia sierżanta i odznaczenie Krzyżem Walecznych.

Po kapitulacji dostał się do niewoli, z której dość szybko uzyskał zwolnienie i powrócił do Sanoka. Oficjalnie zaczął się zajmować drobnym handlem. W kwietniu 1940 został skierowany na przymusowe roboty do Niemiec. Udało mu się zbiec z transportu i powrócić ponownie w rodzinne strony, gdzie zaczął się ukrywać korzystając z pomocy wielu znajomych, w Sanoku i okolicach.

Pod koniec lipca, namówiony przez znajomego, rozpoczął współpracę z wywiadem NKWD, dla którego rozpracowywał niemieckie instalacje obronne, rysował mapy dyslokacji i zdobywał niemieckie dokumenty. Znacznie rozbudował siatkę współpracowników, informując ich że działają dla

dobra Rzeczypospolitej. Zagrożony aresztowaniem przez Gestapo, 1 lutego 1941 przeszedł granicę na Sanie i zameldował się w NKWD, gdzie zażądał przerwania współpracy. Został za to aresztowany, zdołał się uwolnić (uciec z więzienia) dopiero w czasie agresji niemieckiej w czerwcu 41. Niemcy nie zaprzestali jego poszukiwań, został aresztowany w Sanoku 5 listopada 41. Po trwającym dwa lata śledztwie został skazany na karę śmierci za działalność na szkodę Rzeszy. Udało mu się, mimo rany postrzałowej, zbiec - wg różnych źródeł z transportu na egzekucję lub z samej egzekucji. Ponownie ukrywał się w okolicach Sanoka, współpracując z komórkami AK, m.in. szkoląc żołnierzy oddziałów partyzanckich. Oficjalnie nie został członkiem AK - z nieznanymi do dziś powodów. Być może - tak sugerują niektóre opracowania, był już wcześniej związany z Polskim Państwem Podziemnym, w imieniu którego wykonywał jakieś inne, tajne zadania.

Po zajęciu Podkarpacia przez Sowieców, w sierpniu 1944, zgłosił się do nowych władz z propozycją współpracy. Po wielu perturbacjach i dość dziwnych interwencjach różnych osób został oficerem śledczym Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku. Zajmował się głównie Volksdeutzami i Ukraińcami z UPA. W sprawach prowadzonych przeciw Polakom zdobywał się wielokrotnie na ogromną odwagę - ostrzegał o możliwości aresztowania, pomagał w ucieczkach, symulował przesłuchania. Jeden ze świadków opisywał sytuację, w której Żubryd w czasie przesłuchania kazał mu głośno krzyczeć, a sam walił pałką w krzesło. Taka działalność wewnątrz UB, pomimo znacznej ostrożności Żubryda, nie mogła trwać długo. W czerwcu 45, używając służbowej legitymacji, uwolnił z aresztu UB w Sanoku kilku, około 10 więźniów, i ponownie zaczął się ukrywać. W niektórych relacjach pojawia się informacja, że rozkaz aresztowania zdrajcy Antoniego Żubryda wysłany do PUBP w Sanoku trafił najpierw przypadkowo (lub nie) do rąk oficera śledczego Antoniego Żubryda, co było bezpośrednią



*Mjr Antoni Żubryd „Zuch”*

przyczyną jego decyzji o porzuceniu służby. Po ucieczce z UB Żubryd dość szybko utworzył i został dowódcą największego w tamtym czasie na Podkarpaciu oddziału partyzanckiego, pod nazwą Samodzielny Batalion Operacyjny NSZ kryptonim „ZUCH”. Oddział w okresie największego rozkwitu liczył około 300 żołnierzy i składał się z byłych partyzantów AK oraz dezertersów z MO, UB i LWP. Batalion organizacyjnie, choć raczej formalnie, podlegał pod Oddział III Komendy Okręgu VII NSZ (Kraków). Batalion działał głównie na terenie powiatów: leskiego, sanockiego oraz brzozowskiego, w okresie od czerwca 1945 do końca roku 1946. Oddział zwalczał przede wszystkim funkcjonariuszy UB, KBW, PPR i konfidentów. Jednym z jego podstawowych zadań była również obrona polskiej ludności przed atakami UPA. Głównym miejscem stacjonowania oddziału była wieś Niebieszczany pod Sanokiem. Często dochodziło do współpracy batalionu z 34 pp. LWP, m.in. w dostawach oraz remontach broni oraz wspólnych akcjach przeciwko UPA. W okresie tym wielu żołnierzy oraz oficerów zdezerterowało z wojska i zasililo oddziały partyzanckie.

15 czerwca 1945 „Żubrydowcy” zastrzelili szefa sanockiego PUBP Tadeusza Sieradzkiego, w maju 1946 roku zlikwidowali szefa sztabu 8. Dywizji Piechoty ppłk Teodora Rajewskiego i sowieckiego mjr Piwowara. W kilkanaście dni później niedaleko Niebieszczan, podkomendni Żubryda zabili szefa Wydziału Polityczno-Wychowawczego 8 DP, mjr Abrahama Premingera. 15 czerwca 1946 oddział Żubryda rozbił placówkę UB w Haczowie. Największą wspólną akcją wszystkich pododdziałów Batalionu (ok. 300 partyzantów) było zajęcie na cały dzień, 16 grudnia 45, miejscowości Korczyna koło Krosna.

Oddział „Żubryda” został ostatecznie rozbity przez funkcjonariuszy Informacji Wojskowej z 8 Dywizji Piechoty, którzy wprowadzili do oddziału własnych agentów. Dzięki nim 23 czerwca 1946 grupa Kazimierza Kocyłowskiego została otoczony przez 32 pp. w rejonie Niebieszczan; do niewoli dostało się wówczas 21 partyzantów; trzech schwytanych „żubrydowców” powieszano publicznie w Sanoku na stadionie miejskim (Władysław Skwarc, Władysław Kudlik) oraz na rynku (Henryk Książek). Żubrydowi z resztą oddziału udało się 29 września 1946 rozbić grupę operacyjną wojska, MO i UB z Sanoka; „Żubrydowcy” ujęli i rozstrzelali kilku milicjantów oraz aktywistę PPR biorącego udział w obławie. Od tego jednak czasu inicjatywę strategiczną na polu walki przejęły komunistyczne siły bezpieczeństwa.

Mjr Antoni Żubryd ps. „Zuch” zginął 24.10.1946, razem z będącą w zaawansowanej ciąży żoną Janiną, zastrzelony przez agenta UB - Jerzego Vaulina ps. „Mar”, wprowadzonego podstępem do oddziału kilka tygodni wcześniej. UB mogło „Zucha” aresztować - batalion był w rozsypce, a ich agent został osobistym ochroniarzem dowódcy. Mimo to zdecydowano się na likwidację - rezygnując z pokazowego procesu, korzyści propagandowych i możliwości przesłuchania. Prawdopodobnie Żubryd wiedział o nich tak wiele, że będąc żywym - byłby dla nich śmiertelnie niebezpieczny nawet za kratami.

Biografia Antoniego Żubryda mogła by się stać kanwą wspaniałego filmu - to co bowiem przeżył i dokonał za swojego życia, było niezwykle nawet w jego czasach. Jedyne jednak film fabularny, w jakim jego postać się pojawia, to komunistyczny paszkwil „Ogniomistrz Kaleń” (1961), tak obrzydliwy i kłamliwy, że chwilami wręcz śmieszny, a nakręcony na podstawie równie kłamliwej, wielokrotnie wznawianej w PRL (500 tys. egz.) książki Jana Gerhardta „Łuny w Bieszczadach” (1959). „Zuch” był wielokrotnie, w wielu wydawnictwach i artykułach, opluwany i oskarżany o wszelakie zbrodnie i przestępstwa.

28 czerwca 1994 Sąd Wojewódzki w Rzeszowie unieważnił postanowienia Wojskowej Prokuratury Rejonowej z 12 grudnia 1946 roku dotyczące umorzenia postępowania wobec śmierci Antoniego Żubryda. W prowadzonym śledztwie Jerzy Vaulin przyznał się do zamordowania Antoniego i Janiny Żubrydów. W roku 1999 Sąd Okręgowy w Krośnie umorzył postępowanie przeciwko Jerzemu Vaulinowi o zabójstwo małżeństwa Żubrydów z powodu przedawnienia.



# ST. SIERŻ. MIECZYŚLAW DZIEMIASZKIEWICZ „RÓJ” (1925 - 1951)

Mieczysław Dziemieszkiewicz urodził się 25 stycznia 1925 roku w Zagrobach, pow. Łomża.

Działał w NSZ, przewoził materiały konspiracyjne, które przekazywał mu brat Roman ps. „Adam” - „Pogoda”, który również należał do NSZ, a następnie był komendantem Powiatu NSZ Ciechanów oraz dowódcą oddziału partyzanckiego. Brat został zamordowany przez żołnierzy sowieckich jesienią 1945. Drugi brat, Jerzy za działalność w NSZ został skazany na 7 lat więzienia.

Wiosną 1945 r. Mieczysław Dziemieszkiewicz zbiegł z 1. zapasowego pp „ludowego” wojska w Warszawie, do którego został wcielony i przedostał się na teren powiatu Ciechanów, gdzie działał jego brat Roman. Wstąpił do oddziału partyzanckiego NSZ-NZW ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”, gdzie przyjął pseudonim „Rój”.

Był łącznikiem między Komendą Okręgu a Komendą Powiatu. Jego przełożonym był dowódca kompanii Marian Koźniewski „Walter”. 8 VIII 1945 Mieczysław Dziemieszkiewicz zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. Później, w 1948 r. przez komendanta XVI Okręgu NZW awansowany do stopnia st. sierżanta.

W wyniku masowych aresztowań dokonywanych przez UB w Ciechanowie „Walter”

polecą „Rojowi” stworzyć patrol Pogotowia Akcji Specjalnej, którym „Rój” dowodzi. Głównym zadaniem patrolu była fizyczna likwidacja przeciwników politycznych, członków PPR i funkcjonariuszy UB i MO. Działalność zbrojną „Rój” rozpoczyna w 1946 roku. Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB i komunistycznej agenturze oraz na posterunki MO. W reakcji na masowe aresztowania, żołnierze WiN oraz partyzanci NZW z oddziału „Roja” dokonali spektakularnej akcji zbrojnej w wyniku której uwolniono 65 osób.

W lutym 1947 r. władze komunistyczne ogłosiły amnestię, z której skorzystała większość członków obwodu WiN na terenie powiatu pułtuskiego. Część członków nie zaprzestała jednak konspiracyjnej działalności i wstąpiła do NZW, które nie złożyło broni. „Rój” był przeciwnikiem ujawniania się w ramach amnestii.

20 V 1947 r. „Rój” uczestniczył w odprawie kadry podoficerskiej, na której zdecydowano o kontynuowaniu działalności zbrojnej i wyborze nowego komendanta XVI Okręgu chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”. W zreorganizowanym przez niego okręgu „Rój” objął funkcję komendanta Powiatu „Ciężki”-„Wisła” (pow. Ciechanów, część pow. Płońsk i Mława) i zarazem dowódcy oddziału partyzanckiego. Jego oddział działał podzielony na trzy samodzielne patrole partyzanckie „Pilota”, „Tygrysa” i „Kaźmierczuka”. W oddziale „Roja” służyli wyłącznie ludzie młodzi (średnia wieku wynosiła 26 lat).



*St. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz ps. „Rój” na czele oddziału.*

Mimo ciągłego prześladowania przez resort, patrole „Roja”, pozostawały zagrożeniem dla wszelkiej maści bandytów, szpicli i komunistów.

W czerwcu 1948 roku doszło do tragedii. Resort bezpieczeństwa zlokalizował leśną bazę Komendy XVI Okręgu NZW. Poległo czterech partyzantów. Do niewoli dostali się ranni. W ręce UB dostał się też magazyn broni i archiwum XVI Okręgu.

10 lipca Witold Borucki „Dąb” podjął próbę odbudowy struktury organizacyjnej XVI Okręgu NZW.

Stworzył pięć Komend Powiatowych. Jednak „Rój”, nie podporządkował się Komendzie i stworzył samodzielną Komendę Powiatową NZW Kryptonim „Wisła”, zostając jej komendantem. Obejmowała swoją działalnością powiaty Ciechanów, Pułtusk, Maków Mazowiecki, Przasnysz. Zakrojone na wielką skalę działania sił resortu nie powstrzymały partyzantów od działania i likwidacji agentury oraz aparatczyków komunistycznych.

Działalność „Roja” i jego spektakularne akcje militarno - propagandowe uświadamiały władzom komunistycznym, że walka się jeszcze nie skończyła. Zima 1950 r. nie przeszkodziła partyzantom kontynuować działalność przeciwko nowym okupantom. Na przełomie 1949 i 1950 roku „Rój” podjął próbę odbudowania struktur XVI Okręgu NZW. Chcąc odciążyć pow. Ciechanów, poddawany stale terrorystycznym operacjom UB, w 1950 r. rozszerzył działalność na pow. Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Wołomin, Mińsk Mazowiecki i Garwolin.

Na początku 1950 r. III Departament MBP wszczął rozpracowanie agenturalne pod kryptonimem „Zbiry”. Agent o krypt. „Zieliński”, dezerterski, zobowiązał się zabić swego byłego dowódcę. Przez kilka miesięcy agenci kręcili się po okolicy, ale wobec ostrożności jego podkomendnych nie zdołali dokonać zabójstwa. Ostatecznie, w wyniku działalności agentury, grupa operacyjna KBW i UBP natrafiła na kryjówkę, w której znajdowali się żołnierze z patrolu st. sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”. W walce zginął „Tygrys” i trzech innych partyzantów. 23 czerwca 1950 roku KBW i UB zlikwidowało patrol plut. Władysława Grudzińskiego „Pilota”.

Pozostali przy życiu partyzanci nadal prowadzili działania bojowe przeciwko resortowi MBP, urządzano zasadzki, wykonano dziewięć akcji rozbrojeniowych, w 10 przypadkach wykonano kary śmierci na komunistach, bandytach i rabusiach. Liczbę agentów i informatorów skierowanych przez UBP do rozpracowania pozostałości oddziału można obliczać na kilkaset osób. Zwerbowano tą drogą m.in. agentkę „Magdę”, córkę państwa Burkackich ze wsi Szyszki, którą „Rój” darzył zaufaniem i uczuciem. Za wydanie „Roja” obiecali jej zwolnienie rodziców z więzienia, skazanych za współpracę z partyzantami. W wyniku tego donosu 13 kwietnia 1951 r. „Rój” i Bronisław Gniazdowski „Mazur” przebywający w gospodarstwie Burkackich zostali otoczeni. W akcji brało udział 270 żołnierzy z I Brygady KBW i nieustalona liczba funkcjonariuszy UBP i MO. Partyzanci podjęli próbę przedarcia się przez kordon przeciwnika, lecz padli w krzyżowym ogniu broni maszynowej.

Ostatnim oddziałem działającym do 14 października 1951 roku, który podlegał „Rojowi”, dowodził Stanisław Kakowski „Kaźmierczuk”. Wraz ze śmiercią st. sierż. Mieczysława Dziemiszewicza „Roja” i patrolu Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka” przestał istnieć najaktywniejszy oddział Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na północnym Mazowszu.



*Zajęcia oddziału KP „Ciężki” w terenie, klęczy z prawej „Rój”*



# **SIERŻ. JÓZEF FRAN CZAK**

## **„LALEK” (1918-1963)**

Urodził się 25 V 1918 w Kozicach Górnych k. Lublina. Po ukończeniu szkoły powszechnej zgłosił się jako ochotnik do Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu. Ukończył ją i rozpoczął służbę w Równem na Wołyniu. W wojnie obronnej 1939 walczył na Kresach Wschodnich. Dostał się do niewoli sowieckiej, z której uciekł po kilku dniach. Powrócił w rodzinne strony i związał się ze strukturami konspiracyjnymi ZWZ; został dowódcą drużyny, a następnie dowódcą plutonu w III Rejonie Obwodu Lublin-Powiat ZWZ-AK. Awansował do stopnia sierżanta.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Lubelszczyznę w VIII 1944 został wcielony do „ludowego” wojska, z którego zdezerterował. Ukrywał się w Łodzi, a następnie w Sopocie. Powrócił na Lubelszczyznę, gdzie nawiązał łączność z podziemiem niepodległościowym. Prawdopodobnie współpracował z oddziałem DSZ-WiN ppor. Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, który podlegał dowódcy zgrupowania mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”.

17 VI 1946 wpadł w obławę grupy operacyjnej WUBP w Lublinie. Został aresztowany wraz z 9 osobami. Aresztantom udało się uwolnić i rozbroić strażników.

Latem 1946 został zaskoczony na kwaterze we wsi Bojanica. Zastrzelił obu napastników podczas walki i zbiegł. Prawdopodobnie na początku 1947 nawiązał kontakt z kpt. Zdzisławem Brońskim „Uskokiem” (dowódcą ok. 20-osobowego oddziału partyzanckiego WiN operującego na pograniczu pow. Lubartów i Lublin).

Nie skorzystał z amnestii i pozostał w konspiracji. Został mianowany dowódcą jednego z trzech patroli, na jakie podzielono oddział Brońskiego - patrol Franczaka operował na pograniczu pow. Lublin i Krasnystaw. Do jego zadań należało patrolowanie, zbieranie informacji dotyczących aresztowań i operacji przeprowadzanych przez aparat represji, a także na temat osób współpracujących z bezpieką oraz najbardziej gorliwych funkcjonariuszy UB i MO. Z powodu małej liczebności działalność zbrojna sprowadzała się do zasadzek, akcji ekspropriacyjnych oraz wykonywania kar chłosty lub śmierci na konfidentach i aktywistach komunistycznych.

W maju 1948 patrol Franczaka poniósł bardzo duże straty. Pięciu partyzantów, jadąc furmanką, wpadło w zasadzkę. Bez szwanku wyszedł jedynie dowódca. W kolejną zasadzkę wpadł sam. W czasie walki ranił jednego z milicjantów, sam też został ranny w brzuch. Udało mu się wyrwać z okrażenia. Po rekonwalescencji wrócił do konspiracji.

W tym czasie podległy mu patrol przestał praktycznie istnieć. W maju 1949 w wyniku działań sił komunistycznych zginął kpt. Broński. Jedynym ocalałym dowódcą patrolu z oddziału „Uskoka” kontynuującym działalność zbrojną pozostał ppor. Kuchcewicz. Sierż. Józef Franczak zaczął ukrywać się samotnie. Utrzymywał kontakt z ppor. Kuchcewiczem. Kiedy w trakcie strzelaniny Kuchcewicz został śmiertelnie ranny, powrócił do samotnego ukrywania się, które trwało przez kolejne 10 lat. Było to możliwe dzięki zorganizowanej przez niego sieci pomocników (wg danych SB liczącej ponad 200 osób), a także dzięki odwadze tych,



*Sierż. Józef Franczak ps. „Lalek”*

k którzy użyciali mu schronienia. Za udzielanie pomocy tak „niebezpiecznemu bandycie” groził kilkuletni wyrok więzienia. Nie skorzystał z amnestii w 1956. Jego rozpracowywanie rozpoczęto 16 XI 1951 w PUBP w Lublinie. Działaniami objęto jego najbliższą rodzinę i osoby podejrzewane o udzielanie mu pomocy. Funkcjonariusze UB-SB próbowali pozyskiwać konfidentów, nie sposób podać dokładnej ich liczby, wydaje się jednak, że było ich co najmniej kilkudziesięciu. Informacji dostarczały bezpiecze także inne osoby - klasyfikowane jako „pomoc obywatelska”, „kontakt obywatelski”, „kontakt pozaagenturalny”. W domach członków najbliższej rodziny „Lalka” oraz jego najbliższych współpracowników instalowano aparaturę podsłuchową. W ciągu kilku lat SB nie otrzymała od lokalnej społeczności żadnych informacji o miejscach, w których ukrywał się Franczak. 6 IX 1961 rozesłano za nim list gończy.

Na początku 1963 funkcjonariuszom Wydziału III SB KW MO w Lublinie udało się wyselekcjonować człowieka, który mógł przyczynić się do jego ujęcia lub likwidacji. Był to Stanisław Mazur - bratanek ojca Danuty Mazur, najbliższej współpracownicy Franczaka, mieszkający wtedy w Lublinie. Oficerowie nawiązali kontakt z Mazurem.

Początkowo nie potwierdził swoich kontaktów z partyzantem. Przyznał tylko, że widział go raz, latem 1948. W trakcie kolejnych spotkań podał informacje dotyczące pozostałych spotkań. Po przeszło półtoramiesięcznych zabiegach oficerowi operacyjnemu Wydziału III SB por. Kazimierzowi Mikołajczukowi udało się go zwerbować jako tajnego współpracownika; nadano mu ps. „Michał”.

„Michał” starał się spotykać z osobami z otoczenia „Lalka” - Danutą Mazur i Kazimierzem Mazurem, od których próbował zdobyć informacje na jego temat. Darzony był przez nich zaufaniem - w czasie jednej z wizyt w Wygnanowicach „Michał” uzgodnił za pośrednictwem Danuty Mazur spotkanie z sierż. Franczakiem na 20 X 1963. W Wydziale III SB KW MO w Lublinie opracowano plan, wg którego po spotkaniu agenta (którego wyposażono w środki łączności) z partyzantem, grupa likwidacyjna złożona z 10 oficerów operacyjnych SB i 60 funkcjonariuszy ZOMO miała dokonać okrażeń.

Akcja zakończyła się fiaskiem z powodu awarii środków łączności posiadanych przez agenta i trudnych warunków terenowych. „Michałowi” udało się jednak ustalić markę i numer rejestracyjny motocykla, którym partyzant został przywieziony na spotkanie przez osobę, u której się ukrywał. Zidentyfikowano nazwisko posiadacza motocykla. Zorganizowano grupę operacyjną składającą się z dwóch oficerów SB i 35 funkcjonariuszy ZOMO, która została dowieziona w okolice wsi Majdan Kozic Górnych, a następnie doprowadzona do zabudowań zidentyfikowanego Wacława Becia.

21 X 1963 o godz. 15.45, w momencie okrażania gospodarstwa przez siły bezpieczeństwa, sierż. Józef Franczak przebywał w stodole i zauważywszy zbliżającą się obławę, próbował - udając gospodarza - przejść przez linię obstawy. Gdy został wezwany do zatrzymania się, wy dobył pistolet, oddał kilka strzałów i zaczął uciekać. Przebiegł ok. 300 metrów, po czym został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł.

W prosektorium w Lublinie przeprowadzono sekcję zwłok, a następnie złożono je w bezimiennym grobie na cmentarzu komunalnym. Dzięki pomocy pracownika cmentarza rodzinie udało się ustalić miejsce pochówku. Dopiero w 1983 siostra Franczaka, Czesława Kasprzak, uzyskała pozwolenie na pochowanie ciała w rodzinnym grobowcu, na cmentarzu parafialnym w Piaskach. Zwłoki były pozbawione głowy. 11 I 1958 ze związku F. z Danutą Mazur urodził się syn Marek Mazur-Franczak. W 1992 został wyrokiem sądu uznany za syna sierż. Józefa Franczaka.



Szczególne i serdeczne podziękowania BIP składa Twórcy strony internetowej: <http://podziemiebrojne.blox.pl> - Panu Grzegorzowi Makusowi. Strona stanowiła nieocenioną pomoc w sporządzaniu skrótowych biogramów Dowódców Podziemia Niepodległościowego. Wykorzystano obecne tam informacje oraz fotografie sporządzone przez Autorów, specjalizujących się w tematyce II Konspiracji. Na tą chwilę jest to najlepsza taka witryna w sieci, zachęcam więc do samodzielnych poszukiwań oraz śledzenia za jej pośrednictwem bieżących inicjatyw poświęconych Żołnierzom Wyklętych na terenie kraju. Także tych organizowanych przez Związek Strzelecki „Strzelec”.

W Biuletynie wykorzystano również świetny materiał p. Sławomira Poleszaka nt sierż. Józefa Franczaka „Lalka”. Materiał pochodzi z wydanego przez IPN słownika „Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944-1956”, t. 3. W sporządzeniu biogramu Antoniego Żubryda pomógł artykuł Andrzeja Romaniaka „Antoni Żubryd - przyczynek do biografii”.



# ŻOŁNIERZE WYKLĘCI

## Zapomniani Bohaterowie

<http://podziemiebrojne.blox.pl>



*Są takie noce, kiedy strach do gardła skacze  
listopadowy, mroczny, jak piekielna czeluść  
gdy przed północą ktoś do drzwi mych zakołacze  
i cichym głosem żebrze „otwórz przyjacielu”  
Wstaję ze snu wyrwany, lampa ręce parzy  
myśląc już, że to tylko wicher drzwiami miota  
lecz z za okiennic słyszę „wpuść nas gospodarzu”  
a gdy przekręcę zamek wchodzi krokiem kota  
Ci co zniknęli nagle, by nie wrócić więcej  
zabrani w środku nocy bez jednego słowa  
chowają w głąb rękawów bez paznokci ręce  
w więziennych czapkach na przedwcześnie siwych głowach  
Wchodzą, siadają wkóło, proszą podać wódki  
gdy drżącą ręką leją dziękują skinieniem  
i chwilę siedzą cicho zapijając smutki  
choć dobrze wiem, że każdy z nich jest tylko cieniem  
A gdy wybije wreszcie północ zegar stary  
tak jak przybyli chytkiem znikają w ciemności  
i już po chwili nie wiem czy to były mary  
czy rzeczywiście miałem dzisiaj takich gości  
Tych co zniknęli nagle, by nie wrócić więcej  
zabrani w środku nocy bez jednego słowa  
chowają w głąb rękawów bez paznokci ręce  
w więziennych czapkach na przedwcześnie siwych głowach  
Błąkają się bez celu po ojczyściej ziemi  
co choć przyjęła ciała, nie chce przyjąć duszy  
rozdartej bezlitośnie rękami bratnimi  
za jedną i tą samą mazowiecką gruszę  
i tak się będą błąkać i do serc kołatać  
i polskie niepokoić nocami sumienie  
dopóki brat się waży podnieść dłoń na brata  
i żyje na tej ziemi kainowe plemię.*

(Mariusz Zadura  
„Wizyta”)